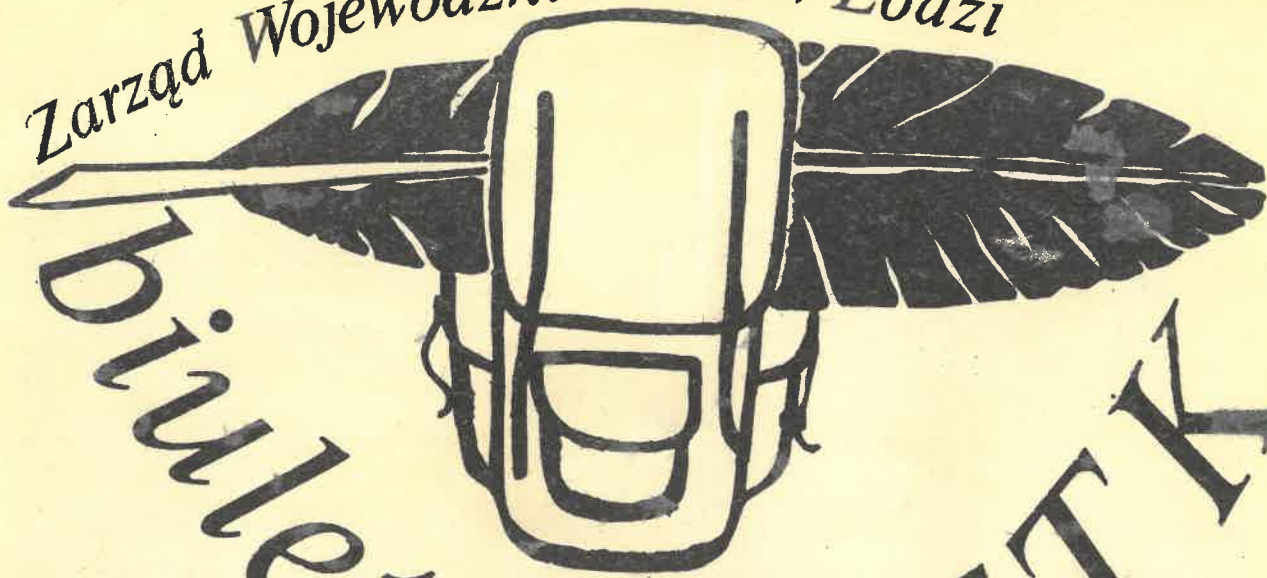


Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi



Biuletyn PTTK

Rok XXVII

III - IV kwartał 1982

Nr III-IV /281-282/



Zduńska Wola - dom, w którym urodził się św. Maksymilian Kolbe
fot. Bohdan Bazyliński

Z okazji 600-lecia Jasnej Góry

PIELGRZYMKI W POLSCE CZ. II

...a w wędrówkach kalwaryjnych spotykam ciekawych i wspaniałych ludzi, którzy przekazują historię...

Kontynuacją moich zapisków z poprzedniego numeru Biuletynu będzie relacja z doznanych wrażeń i uczuć osobistych, z wędrowania po bliskim nam Mazowszu - z docelowym pobycem w Górze Kalwarii - oraz ukazanie choć w części, wartości krajoznawczo-historycznych tego regionu.

Mazowsze to kraina w Polsce środkowej stanowiąca niegdyś jedno a potem trzy księstwa wcielone do Korony w latach 1462, 1495 i 1526 /późniejsze województwa: rawskie, płockie i mazowieckie/. Po pierwszej wojnie światowej Mazowsze wchodziło w skład województw warszawskiego, białostockiego i łódzkiego.

Z Warszawy do Góry Kalwarii jest 33 km. Dojeżdżamy autobusem z dworca PKS mieszczącego się przy ul. Puławskiej róg Odyńca /z centrum Warszawy dojazd tramwajami nr 4, 18, 31 i 36 - z ul. Marszałkowskiej w kierunku Służewca/.

Miasto Góra Kalwaria liczy obecnie około 11 tys. mieszkańców i już od pierwszego uważnego spojrzenia zaciekawia turystę zachowanym barokowym układem architektonicznym. Świadomość, iż znajduje się w miejscu, które stanowiło w przeszłości Sanktuarium Mazowsza - a było jak się wydaje, największą Kalwarią w centralnej Polsce - oraz wiele ciekawych zabytków, była dla mnie bodźcem dla pokonania pewnego wysiłku fizycznego.

Zwiedzam miasto. W centrum przy rynku na niewielkim wzniesieniu otoczony murem wznosi się barokowy kościółek zwany „na Górze”. Jest to pozostałość jednej z wielu kaplic-kościółów kalwaryjnych tzw. „Kaplica Piłata”. Kaplica ta - dobrze zachowana - otwarta jest jedynie w niedzielę i święta w czasie nabożeństw dla młodzieży szkolnej. Naprzeciw kaplicy, przegrodzony skwerem znajduje się zabytkowy ratusz z oryginalnym, dużym herbem miasta. Obok zabytkowe kamieniczki. Dalej stoi pałac biskupi oraz kościół parafialny i klasztor pobernardyński, które kardynał Stefan Wyszyński w 1952 r. powierzył zarządowi Księży Marianów. W kościele przechowywane są relikwie św. Waleriana - patrona Ziemi Czerskiej. Za kościołem duży ogród klasztorny, przez który wiedzie ścieżka do pięknie wkomponowanej w zieleni kaplicy św. Antoniego, związanej z



Kościół parafialny w Kociszewie /woj.piotrkowskie/

fot.Zbigniew Ciekliński

licznymi legendami. Tu doznałem zachwytu wobec niezapomnianego widoku roztaczającego się ze skarpy wiślanej. W samotnej ciszy wchłaniałem widok rozległych mazowieckich przestrzeni złotych od łanów zbóż, zielonych łąkami i urodzajnymi sadami.

Wszystkie te boskie dziwy natury skłaniają się w dół ku Wiśle, która widziana z dala jakby oddzielała błękitny horyzont od urodzajnych łanów mazowieckiej ziemi. Siedzę na skarpie tej chroniony jakby parasolem gęstymi liśćmi wiekowych drzew dających upragniony chłód w upalny dzień 15 lipca A. D. 1982 - tu odpoczywam po kilku godzinach „na nogach” - odczuwając pewne zmęczenie i pragnienie. Nie znam terenu, żywej duszy tu nie ujrysz, kompletna bezwietrzna cisza. Ogarnia mnie szalenie miłe uczucie spokoju i wypoczynku. Patrząc dookoła by nasycić wzrok pięknem otaczającego krajobrazu, a tu naraz - eureka! - źródło wody a przy nim stoi garnuszek. Chwyciłem ten garnuszek, aby kilka razy napić się z niego krystalicznej, źródlanej wody. Woda ta była dla mnie wówczas jak napój bogów olimpijskich... Woda to jednak nie pożywienie, więc odczuwam głód. Idę do „Zacisza” przy ul. 3 Maja na spóźniony obiad: zupa z chlebem /19 zł/ i schabowy z ziemniakami i ogórkiem /97 zł/. Posiłem się i wędruję dalej.

Nieco na uboczu, około 1,5 km od centrum miasta znajdują się Marianki, miejsce osobliwe, którego turyści nie mogą pominąć. W otoczeniu pięknie wypielęgnowanej zieleni i kwiatów znajduje się tu kościół Wieczerzy Pańskiej - najstarszy zabytek Kalwarii, w którym od trzech wieków pełnią służbę Księża Marianie. W kościele tym /obok ołtarza/ znajduje się sarkofag ze zwłokami Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego, który tu mieszkał przez 24 lata aż do śmierci 17 września 1701 roku i tu został pochowany. Ojciec Papczyński to wielce ciekawa postać. Gorący patriota /jeden z pierwszych zdecydowanych przeciwników „liberum veto”/, wychowawca młodzieży, pisarz. Urodzony w 1631 roku żył w epoce sienkiewiczowskiej „Trylogii” i odsieczy wiedeńskiej. Znany osobiście hetmanowi Sobieskiemu towarzyszył jego wojskom w kampanii przeciw Turkom w 1674 r., później cieszył się zaufaniem i poparciem króla Jana III. Ojciec Stanisław Jan Papczyński był założycielem zakonu Marianów - pierwszego rodzimego, polskiego zakonu /do tej pory zakony przybywały do Polski z zagranicy, przede wszystkim z zachodniej Europy/.

Po Marianne prowadził mnie zakonnik - brat Tadeusz Górski, który udzielił mi wielu informacji i ofiarował napisaną przez

siebie monografię O. Papczyńskiego, wydaną nakładem Księży Marianów w Rzymie z okazji 350-lecia urodzin założyciela Zakonu.

W okresie międzywojennym Góra Kalwaria słynęła również z tego, że była siedzibą popularnego rabina, do którego zjeżdżali się Żydzi z całej Polski. O oadyku tym można by pisać dużo ciekawostek. Jest faktem, że przyczynił się do inwestowania w urządzenia komunalne miasta. Poznałem „rezydencję” rabina i znajdującą się obok synagogę, która - jako zabytek - kwalifikuje się do odpowiedniego zaadoptowania.

Oglądanie więcej lub mniej ciekawych obiektów na trasach turystycznych to jeszcze nie pełne krajoznawstwo. Krajoznawstwo wymaga czegoś więcej: - poznania głębiej tego co się widzi; poznania historii tego co się zwiedza. Historii często nie zapisanej, a ciekawej i pożytecznej. Toteż w moich wędrowkach staram się poznać ciekawych ludzi, którzy mogą mi taką historię zwiedzanych miejsc przekazać. W Górze Kalwarii do najciekawszych ludzi zaliczyć należy pana Edwarda Marchockiego, przebywającego obecnie na zasłużonym odpoczynku, z którego zresztą niewiele korzysta. Długoletni pedagog, wychowawca młodzieży w szkołach podstawowych i średnich, czynny społecznik, prelegent oraz wykładowca w PTTK ZBOWiD i na różnych kursach, czynny w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami, działacz konspiracji i więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Essen - jest żywą historią Góry Kalwarii. Profesora Marchockiego zna tu każdy mieszkaniec i każdy wskaże drogę do jego mieszkania.

Oglądam prywatne muzeum pana Marchockiego, w którym zgromadził tak bogate zbiory, że aż trudno uwierzyć, iż jest to dzieło jednego człowieka. Wszystkich eksponatów nie sposób wyliczyć. Są tu obrazy, militaria, grafika, stare druki, unikalne edycje książkowe sprzed kilku wieków, grypsy z Pawiaka i Oświęcimia. Zbiory te nie budzą jednak takiego podziwu, jak kroniki skrupulatnie i mierzalnie spisywane przez wiele lat. Duże, oprawne tomy na półkach to Kronika Góry Kalwarii od XIII wieku po dzień dzisiejszy. Liczy 70 tomów i jest kopalnią wiedzy o mieście i regionie. Kronika dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego i szkół powiatów Grójec, Piaseczno i in. za lata 1905-1980 obejmuje 40 tomów. 20 tomów to kronika kombatancka, 43 tomy - kronik miejscowych zakładów pracy. Ponadto są tu inne unikalne zbiory i opracowania własne.

Pan Marchocki posiada liczne nagrody, wyróżnienia, dyplomy. Publikacje o tym wyjątkowym kronikarzu ukazały się w czasopiśmie „Za Wolność i Lud”, „Polityka”, „Słowo Powszechne”, „Zorza”, „Ty-

godnik Kulturalny". Również radio i telewizja nie ominęły okazji by wykorzystać „skarby pana Marchockiego” - jak określił je autor reportażu w „Głosie Nauczycielskim” z 1974 roku.

Korzystając z okazji zawarcia znajomości z panem Marchockim poprosiłem go, aby przekazał naszym czytelnikom garść wiadomości o historii Góry Kalwarii i regionu. Ku mojemu zadowoleniu zgodził się - wobec tego oddaję pióro panu Edwardowi Marchockiemu.:

Góra Kalwaria

Góra Kalwaria jest starą miejscowością liczącą ponad 900 lat. Leży na terenie Kotliny Warszawskiej stanowiącej składową część Niziny Mazowieckiej, która z kolei jest wschodnim fragmentem Krainy Wielkich Dolin. Piękny jest widok z Góry Kalwarii na wijącą się u jej stóp Wisłę, która „płynęła tędy przed wiekami, zanim jeszcze pióro nieznanego mnicha postawiło na pergaminie pierwsze zdanie po polsku”. Po najnowszym podziale administracyjnym miasto wchodzi w skład stołecznego województwa warszawskiego.

Miasto Góra Kalwaria założone zostało na dawnych terenach wsi Góra i Wólka Górska /a jak niektórzy twierdzą i na miejscu osiedla Nowiny Cedrowskie/, na wysokiej skarpie wiślanej, na terenie dawnego województwa mazowieckiego w Ziemi Czerskiej.

W roku 1666 część wsi Góra i Wólka Górska zakupił za 6000 złotych polskich od braci Mikołaja i Konstantego Górskich, Stefan z Wielkiego Chrząstowa Jastrzębiec Wierzbowski - biskup poznański. W następnym roku nabył on pozostałą część tych wiosek od Anny z Cieciszewskich Niemirzyny również za 6000 złotych polskich. Na zakupionych terenach zaczął urządzać przyszłe miasto na wzór Jerozolimy i Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyjednał u króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego przywilej, na mocy którego wieś Góra stała się miastem o nazwie „Jerusalem Nova” z dniem 20 lutego 1679 roku. Miasto otrzymało szereg przywilejów zgodnie z prawem magdeburskim na którego wzór zostało założone. Mogło mieć burmistrza, radnych /rajców/, ławników, ratusz. Mogły się w nim odbywać targi i jarmarki, a kupcy wiozący przez miasto towary zagraniczne zobowiązani byli rozkładać na pewien czas owe towary, aby umożliwić ich kupno mieszkańcom miasta i okolicy. Nazywało się to, że miasto otrzymało prawo składu. Ponadto osiedlający się w tym mieście zostali zwolnieni przez króla od wszelkich podatków i powinności na lat pięćdziesiąt, a przez biskupa Wierzbowskiego - jako właściciela miasta zwanego „zasadźcą” - na dalszych pięć lat. Były to

lata tzw. „wolnizny”. Przywileje te zezwalały również na zabudowę miasta „bez ograniczeń narzuconych przez dawniejszy układ przestrzenny”. Temu faktowi można zawdzięczać, że Góra Kalwaria jest jednym z najbardziej oryginalnych na naszym terenie założeń barokowych /Andrzej Liczbiński - Góra Kalwaria, lokacja i układ przestrzenny miasta 1670-1690, publikacja w „Architekturze i Urbanistyce” t. II str. 3-4, z roku 1957/.

Biskup Wierzbowski uzyskawszy przywilej królewski, nadał ze swej strony Nowej Jerozolimie przywilej zasadniczy pod datą 1 stycznia 1672 r. wyznaczający program przestrzenny i gospodarczy miasta. Mieszkańcy otrzymali niewielkie działki ogrodowe o wymiarach 100 x 100 łokci /59,5 x 59,5 m/. Główne ulice do dnia dzisiejszego tworzą krzyż, wzdłuż ramion którego miały być wyznaczane działki budowlane o wymiarach 40 x 100 łokci /23,8 x 59,5 m/. Zastrzeżone też było, że jeden mieszczanin może mieć tylko jeden plac i jeden ogród.

Nowowyprowadzone miasto miało być sanktuarium dla całego Mazowsza o czym świadczyły stawiane kościoły, klasztory i kaplice - tzw. Drogi Krzyżowe - oraz sprowadzone zakony: dominikanie, dominikanki, bernardyni, pijarzy, marianie. Stąd do dziś w Górze Kalwarii są ulice: Dominikańska, Pijarska, Mariańska. Była też ulica Bernardyńska, dziś jest jeszcze Kępa Bernardyńska. Dodać należy, że w przeszłości było tu 35 kaplic, 6 kościołów i 5 klasztorów.

Rozwój Góry Kalwarii przypada na lata 1670-1687, tj. na okres, gdy biskup Wierzbowski przebywał w Górze Kalwarii i zdobywał dla jej urzędzenia i rozbudowy środki pieniężne od króla, magnatów i szlachty, oraz dalsze przywileje. Wieść głosiła, że często przebiegał się w strój żebraczy, stawał na rozstajnych drogach żeby zbierać jałmużnę od przyjeżdżających do niego możnowładców, a następnie krótszą drogą przybiegał do swej rezydencji, by tu przyjmować ich już jako biskup.

Jan III Sobieski w 1676 r. nadał obywatelom miasta prawo kurka albo celu, a w roku 1680 wszelkie wolności, prerogatywy i prawa miast królewskich. Marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński jest fundatorem kościoła Bernardynów. On to mieszkając w pobliskim Otwocku /po drugiej stronie Wisły/ kazał wyciąć w lasach szeroką przesiekę z widokiem na ten kościół. I znów wieść głosi, że kiedy gwardian zaniósł mu rachunki do wglądu - marszałek nie oglądając ich kazał je spalić, mówiąc że z Bogiem nie będzie się rozliczał. Franciszek Bieliński pochowany jest razem z żoną w podziemiach ufundowanego przez siebie kościoła.

Jan III kilkakrotnie odwiedzał biskupa Wierzbowskiego jadąc z Wilanowa do Zólkwi /niedaleko Lwowa/ przez Górę Kalwarię, o której poeta doby stanisławowskiej, biskup Ignacy Krasicki pisze:

„...Postrzegłem coś na kształt miasta,
Domki szczupłe, tych niewiele,
A zaś kościół przy kościele.
Zamiast miejsca gdzie gospoda,
Dom Piłata, Dom Heroda,
Kaifaszowe piwniczki,
Porozrzucane kapliczki,
Most przez Cedron, a bez rzeczki.
Zgoła wszystko niezamożnie,
Pusto, głodno, lecz pobożnie.
Życzyłbym jak najgoręcej
Mniej kapliczek, karczem więcej,
Rozwalone przez połowę
O miasto Wielkopiątkowe...”

W Górze Kalwarii i w jej najbliższych okolicach toczyły się liczne walki i rozgrywały bitwy. Wiadomo, że ucierpiała w 1656 r. podczas najazdu szwedzkiego, podobnie jak Czernichów, gdzie spalony został zamek książąt mazowieckich. W czasie działań wojennych w 1794 r. miasto uległo zniszczeniu. Spłonął m. in. klasztor PP. Dominikanek. W monografii Piaseczna jest m. in. taka wzmianka: „Po utarczce z Moskalami pod Górą Kalwarią Kościuszko w dniach 26-29 czerwca 1794 r. wykonał zręczny manewr wymijając kilkakrotnie silniejszego nieprzyjaciela pod samym Piasecznem” /T. J. Żmudziński: „Piaseczno - miasto królewskie i narodowe 1429 - 1933”, str. 110/. W nocy z 2 na 3 maja 1809 roku naprzeciw Góry Kalwarii pod Osrówkiem oddziały polskie dowodzone przez generała Michała Sokolnickiego walczyły zwycięsko z Austriakami, zdobywając awangardę - jak mówi rozkaz dzienny - przyczółek mostowy. W latach 1825-1827 w Górze Kalwarii, w koszarach mieszczących się w skrzydle klasztoru bernardyńskiego, więziony był Walerian Łukasiński. Podczas Powstania Listopadowego stacjonujące w Górze Kalwarii wojsko rosyjskie udzieliło pomocy Wielkiemu Księciu Konstantemu. Po upadku Powstania, w Górze Kalwarii na posterunku żandarmerii musiał się raz w tygodniu meldować Piotr Wysocki, który po powrocie z zesłania zamieszkał w Winiarach pod Warką. 27 stycznia 1863 roku w Górze Kalwarii powstańcy zaatakowali kozaków, którzy ponosząc straty /1 zabity, 1 ranny/ uszli do Radomia. W okolicach Góry Kalwarii toczył walki z Moskalami oddział majora Władysława Kononowicza, awansowanego później do stopnia podpułkownika.

Dodać trzeba również, że pod Górą Kalwarią i w jej okolicach toczyły się walki zarówno podczas pierwszej, jak i drugiej wojny światowej. Miasto to - jak powiedział jeden z historyków - było zawsze przedpoiem dla Warszawy. Zdobyte przez Niemców 8 września 1939 r., zostało wyzwolone przez I Armię Wojska Polskiego w styczniu 1945 r. Od sierpnia 1944 roku do 17 stycznia 1945 roku Góra Kalwaria bardzo ucierpiała od rabunków i działań wojennych. Mieszkańcy byli w tym czasie wysiedleni.

Dziś Góra Kalwaria jest prężnym miastem przemysłowym. Mieszczą się tu:

- ZPOWIKPOW „Hortex”, czyli popularnie „Mrożonki”;
- Zakłady Chemii Gospodarczej „INKO”;
- Państwowa Wytwórnia Sprzętu Sportowego „Polsport” /dawny „Szermierz”/;
- PRK - 15 i inne.

Jest tu najstarszy Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych, założony w 1840 r. jako „Dom Przytulku Starców i Kalek”, noszący różne nazwy w różnych okresach czasu. Miasto może się poszczycić szkołą pijarską istniejącą w czasach Komisji Edukacji Narodowej. Dziś jest tu Liceum Ogólnokształcące dzienne i dla pracujących. Ponadto Zespół Szkół Budowlanych i Ogrodniczych, Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna, Gminna Szkoła Zbiorcza ze Szkołami nr 1 i 2, oraz 4 przedszkola. W budowie jest Szkoła nr 3.

Góra Kalwaria jest miastem przemysłu, szkół i uczącej się młodzieży. Podczas okupacji była prężnym ośrodkiem Ruchu Oporu z ZWZ a następnie AK na czele /480 członków/.

Ciekawostką Góry Kalwarii jest to, że stała się ona ośrodkiem kultowym religii katolickiej i żydowskiej mimo, iż do 1802 r. Żydom nie wolno było osiedlać się w tym mieście jako Nowej Jerozolimie - dokąd przywieziona była ziemia z Ziemi Świętej. Jeśli Żydowi wypadło przechodzić przez miasto - musiał iść boszo. Biskup Wierzbowski w swym przywileju nakazywał: „ludzi podejrzanych ani inszej wiary prócz samej świętej katolickiej żadną miarą nie przechowywać i mieć ostrożność, aby się takowi nie sadowili”. Dopiero rząd pruski w 1802 r. zezwolił Żydom na osiedlanie się w tym mieście. Te osiedlanie się było ekspansywne, o czym świadczą następujące dokumenty i fakty: na mapie miasta z 1807 roku zaznaczona jest szkoła żydowska; ilość „starozakonnych” w porównaniu z „chrześcijanami” stale wzrastała, gdyż np. w roku 1817 na ogólną ilość 836 mieszkańców, Żydów było 332, w roku 1825 na 1295 mie-

szańców - Żydów 658, a w 1840 roku chrześcijan jest tylko 579, a starozakonných 819. Napływ Żydów wiąże się z dobrym położeniem Góry Kalwarii na traktach handlowych, jak i z osiedleniem się tu rodziny cadyków, z których najpopularniejszym do roku 1939 był cadyk Alter, uważany za cudotwórcę, znany osobiście autorowi tego artykułu jako nauczycielowi jego syna Pinkusa, nazywanego przez matkę Piniusem.

Stojąca w mieście synagoga figuruje w rejestrze zabytków i są plany aby służyła jako zabytek - np. muzeum - a nie jako zaplecze gospodarcze placówki handlowej, jak to ma miejsce obecnie. A oto najważniejsze zabytki Góry Kalwarii:

- dawny barokowy klasztor bernardyński z 1755 roku zbudowany wg projektu Jakuba Fontany;
- „Ratusz Piłata” - dawny kościół parafialny, zwany popularnie kościółkiem „na górze”;
- barokowa kaplica św. Antoniego na skarpie przy ogrodzie parafialnym, a obok niej pomnik przyrody - dąb szypułkowy, który podobno zagraża kaplicy;
- kościół filialny na Mariankach, tzw. „Wieczernik”, gdzie jest pochowany założyciel Zgromadzenia Marianów, Sługa Boży Ojciec Stanisław Papczyński, którego imieniem nazwano w 1981 r. pobliską ulicę. Kościół jest przepięknie położony we wspaniałym parku na peryferiach miasta. Park urzeka bogactwem zieleni i pomysłowością kompozycji. Można w nim znaleźć takie odmiany drzew i krzewów jak świerk kanadyjski, świerk serbski, tuje, lipy, żółte forsycje. Jest i polski modrzew i chojka kanadyjska, jaśmin, jarzębina, bożodrzew, jałowiec i tawuła biała. Ta cudowna i harmonijnie wzrastająca zieleń układa się w zaciszną aleję, którą przechodzi procesja w czasie dorocznych odpustów. Liczne są w parku zakamarki, niby jakieś „świątynie dumania”, gdzie na ławeczce można odpocząć i oddać się głębokiej refleksji.

Nawiązując do odpustów trzeba nadmienić, że od najdawniejszych czasów ściągają one do Góry Kalwarii na odpust św. Antoniego /13 czerwca/ nie tylko pątników i pielgrzymów ale i „dziadów kalwaryjskich”, którzy mieli podobno swój związek w tym mieście.

Jeśli ktoś jest w Górze Kalwarii, niech nie omieszka pójść do odległego o 3 km Czerska, do którego zapraszam słowami:

Patrz! Czerskie wieże stoją,
Mazowsza strażnice.



Pałac biskupi w Górze Kalwarii po zniszczeniach wojennych
/stan z 1945 r./

fot. ze zbiorów E. Marchockiego



kalwaryjscy Żydzi

/ - cadyk Alter

/ - jego syn Pinkus

fot. ze zbiorów E. Marchockiego

Choć przez wieki w nie były
wichry, nawałnice,
Choć niejedna potęga
obca tu zmaląła,
Przecież stoją jak stały
Sześć wieków bez mała!

Edward Marchocki

Od Redakcji:

Reprodukowane ilustracje pochodzą ze zbiorów Autora i publikujemy je - wbrew zwyczajowi - bez podania nazwisk ich autorów i źródeł, skąd zostały zaczerpnięte.

Byłem po raz drugi na Mazowszu w pogodny dzień wrześniowy i kontynuowałem wędrówkę po tej urokliwej ziemi. Odwiedziłem powtórnie pana Marchockiego. W swoim domu wygospodarował on całe pierwsze piętro, gdzie w 4 pomieszczeniach znajdują się jego skarby już przeniesione z dotychczasowych ciasnych pomieszczeń. Sądzę, że to prywatne, tak ciekawe muzeum będzie udostępnione turystom zwiedzającym ten region.

Ze swej strony polecam turystom, szczególnie z kół zakładowych i środowiskowych PTTK w Łodzi i w województwie, ten region. Przecież mazowiecka ziemia jest „tuż za miedzą”, a tak mało jest znana. Wystarczy jednodniowa wycieczka z dobrze opracowanym programem, a da dużo wrażeń nie tylko krajoznawczych. Do jej zorganizowania zbędny jest kosztowny dziś autokar, ponieważ przejazd na tej trasie środkami komunikacji zbiorowej /PKS i PKP/ dogodny i stosunkowo tani.

O wrażeniach z planowanych następnych pielgrzymek turystyczno-krajoznawczych będę nadal dzielił się z Czytelnikami Biuletynu.

Leonard Matuszewski



Publikujemy - po raz pierwszy - dalsze listy dra Mieczysława Orłowicza i informacje o podejmowanych przez Niego działaniach. Listy te pochodzą ze zbiorów inż. Wacława Kowalewskiego i zostały nam łaskawie udostępnione przez Jego córkę, p. Teresę Kowalewską. Publikujemy je z zachowaniem stylu i interpunkcji oryginałów.

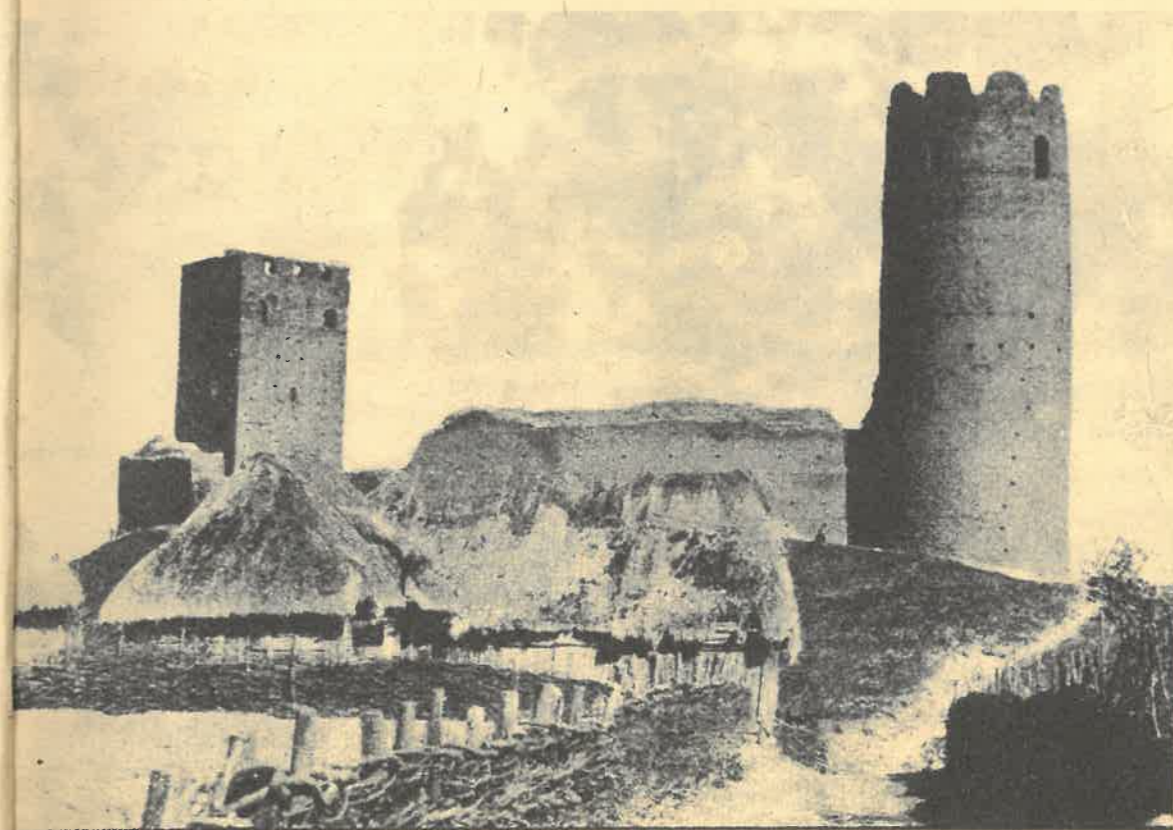
Dr. M. Orłowicz

Warszawa 20 stycznia 1959.

Kochany Kolego!

Za życzenia świąteczne i imieninowe bardzo dziękuję. Przepraszam że odpisuję tak późno ale dostałem życzeń od około 200 osób i na dużo trzeba było odpisywać bo ja tym osobom nic nie pisałem więc trzeba było czempredzej oos napisać. Zrobiliście mi ogromną przyjemność przesłaniem dwóch fotografii z wycieczek AKT gdzieś w ostatnich latach przed wojną europejską. Jedna z nich w Gorgany na kolejce Perehińsko - Osmołoda, wychodzącej z Krechowic a druga zdaje się przed domkiem myśliwskim w Karpatach Marmaroskich gdzie większość osób mogę poznać. Dziwię się, że na tej drugiej fotografii niema Konopczyńskiego bo on był także na tej wycieczce i flirtował z Felsztajnowną do której także Skwarczyński oko robi. Jest to sama solidna kompania bo widzę tam zaczynając od lewej: Dwa duchy trudne do rozpoznania, Felsztajnowna zmarła przed dwoma laty / umarł także Dr Emil Kipa/, Władysław Dragatc, Tadeusz Antoniewicz, Zygmunt Deuar, Władysław Grabowski, Mieczysław Orłowicz, Wacław Kowalewski, Włodzimierz Antoniewicz, Karol Bryjak, Marian Horowitz, czyjś duch, jeden z braci Strawińskich, a na wierzchołku na lewo Kol. Kazubski.

Suszy mnie głowę o zdjęcia z AKT Dr Kazimierz Tobiczek do wydawanej obecnie przez niego encyklopedii górskiej turystyki europejskiej gdzie jest także kilka pochlebnych wzmianek o naszym AKT i jego wyprawach w Rodniańskie Alpy, Marmaroskie Karpaty, Góry Siedmiogrodu i t.d. Suszy mnie głowę o zdjęcia a ja naogół kopii niemam. Chętnie bym Mu dał fotografię tego właśnie domu myśliwskiego w Marmaroskich Karpatach z całym towarzystwem, odbitki naszej pierwszej wyprawy na Czarnohorę w maju 1906 tej grupy gdzie wyglądamy jak bandyci. A trzeciej grupy to może macie jaką grupę pierwszego wydziału AKT z roku 1906 albo 1907. Gdybyście przysłali po dwa egzemplarze to będę miał jeden dla Dr Tobiczka a drugi jako rezerwę dla mnie bo mnie często o to proszą. Np. na święta dostałem zapytanie z Instytutu Geograficznego Uni-



Ruiny zamku w Ożersku.

Stan z przełomu XIX/XX wieku

fot. ze zbiorów
Edwarda Marchockiego

wersytetu Wrocławskiego jak to było z naszym AKT bo chcą założyć analogiczną instytucję. Naturalnie odpisałem obszernie ale żadnej fotografii posłać nie mogłem.

Od Inż Konopczyńskiego dostałem życzenia świąteczne w których skarży się, że w ostatnich czasach stracił trzy bliskie sobie osoby. W październiku umarł Tadeusz Strumiłło w Poznaniu dawny naczelny harcerz, i jego bliski kuzyn a ojciec muzykologa również Tadeusza Strumiłło który zginął w lawinie na Mięgoszowieckich Turniach w roku 1956. W listopadzie 1958 umarła p. Obrąpalska żona Prof Obrąpalskiego Politechniki Gliwickiej. Umarła na wylew krwi do mózgu. W dwa tygodnie po niej zdaje się 14 grudnia umarł w Wiśle na Śląsku po przechadzce na której się zmęczył również na wylew krwi do mózgu jej mąż Prof Jan Obrąpalski również kuzyn Inż Konopczyńskiego. Martwi się tem wszystkim twierdząc że nasza generacja powoli wymiera i coraz bardziej pusto się koło niego robi Serdeczny uścisk dłoni, Pani ucałowania rączek.

Wszystkiego najlepszego z Nowym Rokiem.

Posyłam Wam sprawozdanie ze świąt, które mi zeszły dość hulaszczo i przyjemnie. Żałuję że nie mogłem uściskać Waszej dłoni.

M. Orłowicz

Dr. Mieczysław Orłowicz

ZBIŹA SIĘ JUBILEUSZ 50-LECIA AKADEMICKIEGO KLUBU TURYSTYCZNEGO
/29 KWIEŹNIA 1906 - 29 KWIEŹNIA 1956/.

Notatka wstępna

Przypominam dawnym członkom i sympatykom AKT, że organizacyjne Walne Zgromadzenie tej instytucji, która działała przez kilkanaście lat /1906 -1923/ odbyło się 29 kwietnia 1906 a zatem 50 lecie tej daty wypadnie w przyszłym roku w niedzielę 29 kwietnia 1956. Żyjące dotychczas niedobitki jego członków niechaj się zatem przygotowują do uroczystego obchodu tej rocznicy.

AKT przetrwał do wybuchu wojny europejskiej 1 września 1914. W pierwszym roku doszedł od 41 członków założycieli do 240 członków w jesieni czyli przyrost roczny wynosił 200 członków. W roku 1907 od 240 do 700 członków. Przyrost roczny około 500 członków. W dalszych latach utrzymywał się stale na poziomie 700 członków. Rocznie przybywało około 200 członków i ubywało tyle samo. Ogół członków jacy w tych 9-ciu latach przewinęli się przez AKT można szacować na 2.000 członków, w tem 1700 ze Lwowa i 300 z poza Lwowa.

Podstawowe wycieczki. Bywało ich po kilkadziesiąt rocznie. Przypomnę tylko najważniejsze z pierwszych lat: 1906 Czarnohora, Karpaty Marmaroskie, Bieszczady, Alpy Rodniańskie w Siedmiogrodzie, Tatry.

1907. Gorgany, siedmiodobowa wędrówka 23 lipca - 8 września przez całe Karpaty północne od Dornej Watry na Bukowinie przez Alpy Rodniańskie do Łysej Góry na Zaolziu.

1908. Wystawa jubileuszowa w Pradze Czeskiej, siedem stolic europejskich /Wiedeń, Zurych, Paryż, Londyn, Bruksela; Haga, Berlin/ nie licząc stolic na pół udzielnym jak Budapeszt, Praga, Monachium, Drezno i t.p. oraz wyprawa na Mont Blanc.

1909. Wyprawa przez Fiordy Norwegii do Przylądka Północnego, Włochy, ziemie polskie zaboru pruskiego, Dnieprem na Podole i tp.

Po sześciolatej przerwie spowodowanej wojną w roku 1914 dopiero w roku 1920 AKT podjął prace pod prezesurą Zygmunta Orłowicza. Działał 4 lata 1920 - 1923, Przewinęło się przez niego około 300 członków, w tym garstka przedwojennych członków AKT. W tej cyfrze można jako czynnych turystów liczyć tylko 1200 członków, reszta dekoranci /dla szarfy i odznaki/ lub utylitaryści /dla żniżek kolejowych na święta i ferje/.

Z czynnych turystów 10 procent uznawało tylko wycieczki zagraniczne.

Kobiet w najlepszym razie 5 procent tj. około 100. Około 60 procent rosyjski, około 35 procent zabór austriacki, około 5 procent poznańskie i zagranica.

Prezesa. 1906 - 1911 Dr. Mieczysław Orłowicz, 1911 - 1914 Józef Szenk, 1920 - 1923 Orłowicz Zygmunt.

Wiceprezesa Adam Konopczyński, Kazimierz Meijer, Władysław Grabowski, Józef Szenk, Dr. Antoni Jakubski.

Sekretarza. Inż. Wacław Kowalewski, Artur Quirini, Marjan Horowitz.

Prezesa Sekcji Narciarskiej. Włodzisław Świtalski, Dr. Kazimierz Tobiczek.

Mistrze Narciarscy. Włodzisław Świtalski.

Mistrze AKT w chodzie. Władysław Grabowski, Tadeusz Kuchar, Jan Schereuz

Mistrze Fotografii. Daniel Tadeusz Połatkiewicz, Adam Wisłocki Michał Affanasowicz, Czesław Paschalski, Czesław Pawłowski, Karol Szostakowski, oraz niektórzy należący równocześnie do KTN jak Maksymilian Dudryk, Jerzy Maślanka, Roman Kordys i inni.

Komitet Organizacyjny jubileuszu stanowi pierwsze prezydium AKT z roku 1906, które jak dotychczas trzyma się krzepko i chadza od czasu do czasu wspólnie na wycieczki a to: Dr. Orłowicz Mieczysław Prezes, Inż. Adam Konopczyński Wiceprezes i Inż. Wacław Kowalewski Sekretarz.

O ile by ktoś z Państwa wiedział albo adresy niżej wymienionych tam gdzie one brakują lub są zmienione, albo nazwiska pominiętych członków AKT proszę o ich podanie pod moim adresem.

Wiadomości o dawnych członkach AKT.

Wiem tylko o około 40. Gdzie w zestawieniu nie podałem adresu, znaczy że go nie znam i proszę o ewentualne jego zakomunikowanie.

1. Prof. Dr. Antoniewicz Włodzimierz Milanówek ul. Sosnowa 6.
2. Dr. Affanasowicz Marja Gliwice ul. Częstochowska 21 m. 4
3. Butrymowicz N.
4. Inż. Bukowiecki Tadeusz Kraków ul. Długa 34 III p.
5. Prof. Dr. Czeżowski Tadeusz Toruń ul. Warszawska 20
6. Inż. Dudryk Darlewski Maksymilian Warszawa ul. Francuska 38,
7. mgr. Fischer Włodzimierz Kielce ul. Ogrodowa 3.
- 8,9. Inż. Władysław Grabowski z żoną Wialiczka ul. Sawickiej 6.
10. Inż. Jaroszyński Jan Wrocław 8 ul. Asnyka 15.
- 11, 12. Inż. Adam i Władysława Konopczyńscy Kraków ul. Karmelicka 7
13. Inż. Kowalewski Wacław Łódź ul. Narutowicza 107 m 1.
- 14,15. Jerzy i Zofja Konopaccy Jasło ul. Chopina 15.
16. Królikowski Janusz Warszawa ul. Rakowiecka Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.
17. Inż. Kwaskowski Feliks
18. Włz. Kudelka Aleksander Gorzów n/Wartą
19. Langer Antoni
20. Inż. Bronisław Mańkowski, 21. z żoną Janiną Warszawa ul. Kielecka 41a I p.
22. Dr. Macudziński Bolesław Kraków, Podzamcze 20
23. Inż. Maślanka Jerzy Warszawa ul. Narbutta 22 m. 14
24. Dr. Mozółowska Jadwiga Warszawa Nowy Świat 48.
25. mgr. Ojrzyński Antoni o. p. Ceglów, Mienia, Zakład dla Nieuleczalnych.
26. Dr. Orłowicz Mieczysław Warszawa ul. Złota 9 Kom. Tur.
27. Inż. Oberski Jan Warszawa /Żoliborz/ ul. Sierpecka 6 m 23a
28. Inż. Pogorzelski Wacław Stalinogród Plac Wolności 6 m 5.
29. Prof. Rapf Feliks Nowy Sącz ul. Długosza 11.

30. Inż. Rydel Witold Rybnik Śl. ul. Kościuszki 64 m 7.
31. Prof. Rydlowa z Orłowiczów Marja Rybnik Śl. ul. Kościuszki 64 m 7
32. Serebnicki Józef Orłowo k/Gdyni ul. Oficerska 10 tel. 91-58
33. Quirini Artur Gdańsk ul. Kartuzka 33 m 6.
34. Stroiński N.
35. Prof. Dr. Szafer Władysław Kraków ul. Ariańska 1.
36. Prof. Inż. Szafnicki Stanisław Gliwice Politechnika
37. Dr. Świtalska Julia Warszawa /Żoliborz/ ul. Mierosławskiego 6
38. Świtalski Wodzisław
39. Dr. Tobiczek Kazimierz Warszawa 33. Plac Przymierza 1.
40. Prof. Węgrzynowicz Leopold Kraków ul. Krowoderska 46 m 9.
41. Dr. Wojno Jan lekarz Warszawa
42. Inż. Arch. Zborowski Bruno Warszawa
43. Ziółkowski N. Poznań

Podaję kilka dodatkowo zdobytych lub zmienionych adresów:
mgr. Ojrzyński zmienił adres Mińsk ul. Warszawska 157.

44. Inż. Pawłowski Czesław Warszawa-Grochów ul. Zgierska 18 m 1.
45. Inż. Rodkiewicz Stefan Warszawa Ministerstwo Transportu
Inspektorat Dróg i Mostów.
46. Red. Szczepanik Adam Komorów k/Warszawy ul. Żeromskiego 6.
47. Zieliński Stanisław Kraków ul. Świerczewskiego 4 m 6.

Inż. Strawiński urzęduje w Warszawie w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego.

Inż. Szafnicki zmienił adres: Stalinogród ul. Curie Skłodowskiej 3 m 6.

Spotkawszy się przed dwoma laty przypadkiem w Górach Świętokrzyskich jako członkowie pierwszego prezydium A.K.T. z roku 1906 założyliśmy Komitet Organizacyjny Jubileuszu do którego weszli: ówczesny prezes w mojej osobie, ówczesny wiceprezes Adam Konopczyński Kraków ul. Karmelicka 7 m. 3 i ówczesny sekretarz Wacław Kowalewski Łódź ul. Narutowicza 107 m 1.

Jako obchód jubileuszowy proponujemy w dniu jubileuszu tj. w niedzielę 29 kwietnia jakieś zebranie członków w Warszawie poprzedzone wycieczką podmiejską, natomiast wycieczkę jubileuszową /ponieważ koniec kwietnia nie jest dla niej odpowiednią porą/ przełożymy na koniec maja w rocznicę pierwszej większej wycieczki A.K.T. w Czarnohorę, która trwała od 31 maja do 3 czerwca 1906. Jako alternatywy wchodzi: Tatry, Pieniny, albo Beskidy Żywieckie. Przytem w Tatrach część odbędzie wycieczki piesze, część wycie-

czki kolejkowe, zaś z Beskidami Żywieckimi połączyli byśmy wyjazd na Klimczak w Beskidach Śląskich.

Prosimy o odpowiedź do końca lutego, poczem nadesłany program. Z koleżeńskim pozdrowieniem.

M. Orłowicz

Kolejne listy i sprawozdania z wycieczek Dr Mieczysława Orłowicza zamieścimy w dalszych numerach naszego Biuletynu.

Redakcja

55 lat klasztoru w Niepokalanowie

Do najliczniej odwiedzanych miejsc w województwie skierniewickim obok Nieborowa i Żelazowej Woli należy Niepokalanów. Nie jest on zaznaczony na żadnej mapie. A przecież w każdy wolny od pracy dzień przed niepokalanowskim klasztorom można zobaczyć od wczesnych godzin rannych dziesiątki autokarów i samochodów ze wszystkich stron Polski. Często wśród odwiedzających to Sanktuarium Maryjne spotykamy turystów zagranicznych.

Klasztor Franciszkanów w Niepokalanowie jest dziełem życia św. ojca Maksymiliana Kolbego /ur. 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 28 kwietnia 1918 r.

16 października 1917 roku założył razem z sześcioma zakonnikami w Rzymie Stowarzyszenie Maryjne „Rycerstwo Niepokalanej”.

Po powrocie do kraju, postanowił wydawać w Krakowie pismo katolickie - „Rycerz Niepokalanej”. Fundusze na pierwszy numer, który ukazał się w styczniu 1922 roku ojciec Maksymilian zebrał w kwestach ulicznych. Niedługo potem otrzymał obediencję do Grodna. Był to dotkliwy cios dla pisma i redaktora. Ale nie załamał go



„Rycerz Niepokalanej” zaczął ukazywać się regularnie w Grodnie. Nakład szybko zwiększał się dzięki wielkiemu zapalowi i wytrwałej pracy ojca Kolbego i ludzi związanych z wydawnictwem. W roku 1924 wydawano 12 tysięcy, a w 1927 - 60 tysięcy egzemplarzy.

Na odpust świętego Antoniego w 1927 roku, do grodzieńskiego klasztoru przyjechał ksiądz Ciborowski, proboszcz sąsiedniej parafii. W rozmowie z ojcem Maksymilianem wspomniał, że zna księcia Jana Druckiego Lubeckiego, który posiada majątek w Teresinie koło Sochaczewa. W kilka dni później wspomniany książę odwiedził swoje posiadłości w okolicach Grodna. Ojciec Kolbe spotkał się z nim. Efektem rozmowy była darowizna działki na budowę klasztoru-wydawnictwa w majątku Druckiego Lubeckiego, w Teresinie. Spełniły się marzenia o. Maksymiliana - mógł wreszcie rozpocząć wznoszenie swojego Niepokalanowa. Nazwę tę zatwierdził 7 grudnia 1927 roku ówczesny prowincjał, ojciec Kornel Czupryk podczas poświęcenia klasztoru.

Pierwszą czynnością wykonaną w Niepokalanowie było poświęcenie figury M. B. Niepokalanej /dar baronowej Heinzel-Walewskiej z Łodzi/ i oddanie Jej tego miejsca w posiadanie w dniu 6 sierpnia 1927 roku. Na początku października rozpoczęto prace budowlane, w których braciom zakonnym pomagali mieszkańcy okolicznych wsi. 12 listopada ojciec Maksymilian odprawił pierwszą Mszę świętą w kaplicy powstającego klasztoru. Przeniesienie wydawnictwa z Grodna nastąpiło 20 listopada.

Niepokalanów zaczął się szybko rozbudowywać. Nakład „Rycerza Niepokalanej” w 1938 roku osiągnął prawie milion egzemplarzy. Od 27 maja 1935 roku zaczął wychodzić „Mały dziennik”. Wydawano również: „Rycerzyka Niepokalanej” /dla młodzieży/, „Małego Rycerzyka Niepokalanej” /dla dzieci/, „Informator Rycerstwa Niepokalanej”, „Miles Immaculatae” /dla duchownych oraz znających język łaciński/, „Biuletyn Misyjny” oraz inne pisma i książki.

Na początku roku szkolnego 1929/30 powołano do życia Małe Seminarium, którego pierwszym rektorem i nauczycielem języka polskiego był rodzony brat ojca Maksymiliana - ojciec Alfons Kolbe.

W roku 1931 brat Salezy Mikołajczyk, pod fachowym kierunkiem pułkownika Józefa Boguszewskiego zorganizował wśród braci zakonnych Ochotniczą Straż Pożarną. Odznaczała się ona dużą sprawnością, dobrym wyszkoleniem technicznym i zręcznością.

Kiedy ojciec Maksymilian Kolbe przekonał się, że wydawnictwo jest dobrze zorganizowane, wyjechał do Japonii, gdzie w Nagasaki założył podobne do niepokalanowskiego sanktuarium - Mugenzai no



Bazylika w Niepokalanowie

fot. Bohdan Bazyliński

Sono. W 1936 roku wrócił do swojego Niepokalanowa. Planował tutaj budowę kościoła, którego fundamenty położono latem 1939 r. Jednak wojna przerwała prace. Ojciec Maksymilian został aresztowany 17 lutego 1941 roku i wywieziony początkowo na Pawiak, a następnie do Oświęcimia, gdzie swoje życie oddał za drugiego człowieka. Podczas wojny ucierpiał również Niepokalanów. Część budynków zbombardowano, zrabowano część drogocennych maszyn poligraficznych.

28 kwietnia 1948 roku rozpoczęto budowę kościoła według planów architekta inż. Zygmunta Gawlika, pod nadzorem gwardiana Anzelma Kubita. Większość prac budowlanych wykonali bracia zakonni. Wieża świątyni widoczna jest z daleka na mazowieckiej równinie. Kościół posiada następujące wymiary: zewnętrzna długość wraz ze schodami - 85 m, długość wnętrza wraz z przedsionkiem - 69 m, szerokość - 18 m, a w skrzyżowaniu /transepcie/ wraz z kaplicami - 33 m, wysokość do wierzchołka krzyża sięga 47 m.

W wyższej kondygnacji wieży znajdują się cztery dzwony: Rycerz Niepokalany - 760 kg, Maksymilian - 318 kg, Franciszek - 228 kg i Antoni - 110 kg. We wnęce fasady - figura Niepokalanej, a nieco wyżej wyrzeźbione postacie głównych świętych zakonu franciszkańskiego: św. Bonawentura, św. Franciszek, św. Antoni. Głowy świętych okalają mozaikowe aureole. Fronton świątyni wspiera 8 masywnych filarów. Szczyt frontonu zdobi ornament z piaskowca. Na nim szurowa kula z nierdzewnej stali. Całość zwieńczona Krzyżem. Do wnętrza prowadzą szesnastostopniowe schody ze strzelińskiego granitu. Kasetonowy strop przedsionka zdobią oryginalne lampiony. Posadzka całego kościoła, boazeria filarów i kaplic wykonane są z polskich marmurów ze Sławniowa. Stacje drogi krzyżowej rzeźbione w marmurze kararyjskim. Czterdziestodziwięciogłosowe organy o pneumatyce elektrycznej wykonane są przez firmę Włodzimierza Truszczyńskiego.

Wielki ołtarz zaprojektowany został jako podwójny: od strony kościoła dla wszystkich wiernych poświęcony Niepokalanej Wszecpośrednicze Łask, i od strony absydy dla chóru zakonnego mający za patronkę Królową Zakonu Serafickiego.

W kaplicy po lewej stronie - ołtarz świętego Maksymiliana. Rzeźba nad mensą ołtarzową przedstawia Świętego wznoszącego symbol kuli ziemskiej ku Niepokalanej. Po prawej stronie papież Pius XII trzymający statuetkę Marii Panny a obok niego przedstawiciele różnych narodów, z lewej - kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski, przewodniczy w ślubowaniu narodu polskiego składanym przed

obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Mozaikowy obraz w górnej części kaplicy przedstawia tragiczne sceny z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Witraże zdobiące okna świątyni zaprojektowane przez artystę plastykę Łukasza Karwowskiego wykonał brat Józef Twardowski. Ukazują one wydarzenia z życia Niepokalanej.

W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, w podziemiu kościoła znajduje się Panorama Tysiąclecia i Misterium Męki Pańskiej. Panorama pokazuje dzieje Polski chrześcijańskiej. Przed oczyma widzów przesuwać się ruchome figurki przedstawiające wielkich Polaków zasłużonych dla państwa i kościoła. Widzimy tutaj między innymi: polskich królów, znanych pisarzy, poetów, kompozytorów, malarzy, wybitnych dowódców, duchownych, polskich świętych: Stanisława Kostkę i ojca Maksymiliana. Poczet dostojnych postaci zamyka nasz papież Jan Paweł II.

Szopkę opracował artystycznie brat Felicyssimus Szyk, mechanicznie brat Paschalis Banach, kostiumy z ostatniej epoki wykonał brat Wiktor Łakota. W przygotowaniu i opracowaniu pomagali również inni bracia zakonni. Autorem tekstu jest o. Jerzy Domański.

Na terenie Sanktuarium znajdują się także: Sala Pamiątek związanych ze świętym Maksymilianem Kolbe; cela w której mieszkał w latach 1927 - 1930; Dom Pielgrzyma; Dom Rekolekcyjny; oraz Ośrodek Powołań Kapłańskich i Zakonnych.

W Niepokalanowie odbywają się dni skupienia, nabożeństwa i sympozja diecezjalne, ogólnopolskie i specjalistyczne. Prowadzona jest działalność misyjna. Ochotnicza Straż Pożarna wyposażona w nowoczesny sprzęt pożarniczy pełni obowiązki pogotowia okręgowego i jest gotowa w każdej chwili spieszyć do pożaru lub powodzi. Zakonnicy z wielką gorliwością, nieraz z narażeniem zdrowia ratują zagrożone życie ludzkie i mienie. Jeden z braci strażaków, specjalnie przeszkolony udziela potrzebującym natychmiastowej pomocy lekarskiej. Kilkunastu braci zakonnych w strażackich hełmach zostało udekorowanych medalami różnych stopni.

INFORMACJE DLA TURYSTÓW

Dojazdy do Niepokalanowa:

koleją - stacja Szymanów na linii Warszawa - Sochaczew - Łowicz, do klasztoru około 300 metrów;
szosą - E8 - Warszawa - Łowicz - Poznań, 40 km od Warszawy. Klasztor od skrzyżowania w Paprotni 1 km /w kier. Bolimowa/.

Wyżywienie:

restauracja „Kolorowa” 96-515 Teresin, ul. Szymanowska, tel. 34;
„Kuznia Napoleońska” 96-515 Teresin, Paprotnia tel. 71.

Panorama Tysiąclecia rozpoczyna się codziennie o godz.:

8⁰⁰, 9³⁰, 11¹⁵, 13⁰⁰, 14³⁰, 16⁰⁰, 17³⁰.

Misterium Męki Pańskiej rozpoczyna się codziennie o godz.:

8⁴⁵, 10¹⁵, 12⁰⁰, 13⁴⁵, 15¹⁵, 16⁴⁵, 18¹⁵.

Seanse w godzinach podkreślonych - nie odbywają się w niedziele i święta kościelne.

Sala Pamiątek czynna codziennie od 8⁰⁰ do 17³⁰.

Na zamówienie wyświetlane są filmy w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ i 14⁰⁰ - 18⁰⁰

Na obejrzenie wszystkiego potrzeba przynajmniej 3 godziny czasu.

Przy pisaniu artykułu korzystałam z opracowania o. Witalisa Jaśkiewicza
Anna Pilarska

W OKOLICACH PRZYSUCHY

Szydłowiec o którym pisałem poprzednio czasem bywa jeszcze odwiedzany przez turystów. Leżąca na północny-zachód od Szydłowca Przysucha odwiedzana jest bardzo rzadko, a przecież jest to doskonała trasa dla wycieczki autokarowej: Szydłowiec - Chlewiska /kapitałne zabytki techniki/ - Skłoby /Miejsce Pamięci Narodowej/ - Borowice /zabytki architektury/ i wreszcie miasto Oskara Kolberga - Przysucha. Rzut oka na mapę pozwoli zauważyć, że ten odcinek może być fragmentem większej trasy wycieczkowej powiązanej ze zwiedzaniem Sulejowa, Żarnowa, Końskich, Radomia itd. Ciekawych tras autokarowych jest w tym regionie dużo, piesze wycieczki też są godne polecenia, ale o tym dalej.

Położona dziś na zachodnim krańcu woj. radomskiego Przysucha była do 1975 roku miastem powiatowym w woj. kieleckim. Historię miasta należałoby zacząć od położonego 3 km na północ Skrzyńska. Dziś znajduje się tu stacja kolejowa dla Przysuchy. W XI w. był tu gród kasztelański i co ciekawe była to wówczas kasztelania mazowiecka. Mazowsze w średniowieczu obejmowało trzy kasztelanie na

południe od Pilicy - w dobie podziałów dzielnicowych nastąpił ich „rozbiór” przez Małopolską i Wielkopolską. Wcześniej jednak, bo już w XII w. siedziba kasztelanii została przeniesiona do niedalekiego Skrzywna.

Niewiele pozostało w Skrzywnie śladów dawnej świetności - obecny barokowy kościół wzniesiony został w XVIII w. na miejscu pierwotnego z XII w. Wieś zaktywizowała oddanie w 1966 r. do użytku wytwórni płytek okładzinowych wyrabianych z miejscowych glin ogniotrwałych.

Zarówno Skrzywno jak i Skrzyńsko z czasem podupadły, a największym miastem regionu stała się Przysucha leżąca podobnie jak i Szydłowiec na pograniczu dwóch krain: lesistej Wyżyny Kielecko-Sandomierskiej i rolniczej Niziny Radomskiej. Podobnie jak Szydłowiec pełniła funkcję osady targowej, później jednak jej historię zdominował przemysł metalurgiczny. Wzmiankowana w 1490 r., prawa miejskie uzyskała Przysucha w 1710 r. /potwierdzone 1745/, aby utracić je dokładnie 200 lat później w 1910 r. Wiązało się to z upadkiem przemysłu w Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym - ostatni wielki piec w okolicy, założony w Janowie w 1755 r., przestał działać w 1892 roku.

W 1814 roku urodził się w Przysusze Oskar Kolberg. W 1918 roku utworzono tu pierwszą w Polsce średnią szkołę spółdzielczą. W 1948 r. ukończono budowę rozpoczętej przed wojną linii kolejowej Radom - Tomaszów Mazowiecki. W 1956 r. Przysucha została stolicą powiatu, dwa lata później odzyskała prawa miejskie.

Zabytki architektury Przysuchy nie są najwyższej klasy. Najciekawszy jest do dziś czytelny dawny układ urbanistyczny. Zachowały się trzy dawne rynki: polski, żydowski i niemiecki, gdyż dawniej miasto tworzyły trzy dzielnice z odrębnym statusem dla każdej z grup narodowościowych. Czwartą częścią miasta był położony na wznieśieniu zespół dworski - Przysucha była miastem prywatnym. Dzielnice niemiecką zamieszkiwali cudzoziemcy /nie tylko zresztą Niemcy/ sprowadzani przez właścicieli miasta do pracy w okolicznych „rudach”, jak wówczas nazywano huty żelaza. Niegdyś dzielnica ta tworzyła oddzielne miasteczko o nazwie Czermin. Część polską nazywano Urszulinem.

Zabytki architektury Przysuchy tworzą: klasycystyczny kościół z 1786 r. - imponujący wielkością /niestety nie walorami artystycznymi/; klasycystyczna synagoga pochodząca z końca XVIII wieku; położony na wzgórzu klasycystyczny zespół dworski Dębińskich, na który składają się - XIX-wieczny dwór, park i XVIII-wieczny lamus.

We dworze ma dziś swoją siedzibę wiele urzędów, w tym m. in. Muzeum Oskara Kolberga. Nazwisko jest zbyt znane aby o nim się rozpisywać. Ten wybitny badacz kultury ludowej urodził się w Przysusze 22 lutego 1814 roku i mieszkał tu do 1819 roku kiedy to jego rodzina przeniosła się do Warszawy. Jego rodzice zjawili się tu przypadkowo, gdy na początku XIX w. właściciele Przysuchy - Dębińscy postanowili dokonać dokładnych pomiarów swoich włości i sprowadzili w tym celu z Warszawy inżyniera-geodetę i kartografa Juliana Kolberga. Był on rodem z Meklemburgii, a do Przysuchy przyjechał wraz z żoną Karoliną z Mercoerów emigrantką francuską. Rodzina ta uważała się za polską. W Przysusze, w domu który dziś już nie istnieje, urodził się syn Oskar. W miejscu tego domu jest dziś dworzec autobusowy, a jedyną pamiątką z pobytu Oskara Kolberga w Przysusze jest metryka urodzenia znajdująca się w kancelarii parafialnej. Na innym domu, przy placu zwanym dziś placem Kolberga, 3 czerwca 1960 r. mieszkańcy miasta i powiatu umieścili tablicę pamiątkową. Było to dokładnie w 70-tą rocznicę śmierci naszego wielkiego etnografa. We wspomnianym dworze znajduje się niewielkie, zwykle niestety zamknięte Muzeum Oskara Kolberga. Obejmuje ono dwa pokoje. W pierwszym z nich mieszczą się pamiątki kolbergowskie, w tym kopia wspomnianej metryki urodzenia i zdjęcie jego domu rodzinnego w Przysusze. W drugim pokoju przedstawiono kulturę ludową regionu radomskiego. Właścicielem powstałego w 1974 roku muzeum jest Przysuskie Towarzystwo Kultury. Na wiosnę 1978 roku ekspozycję powiększono i zmieniono. Patronat nad muzeum kolbergowskim sprawuje Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu.

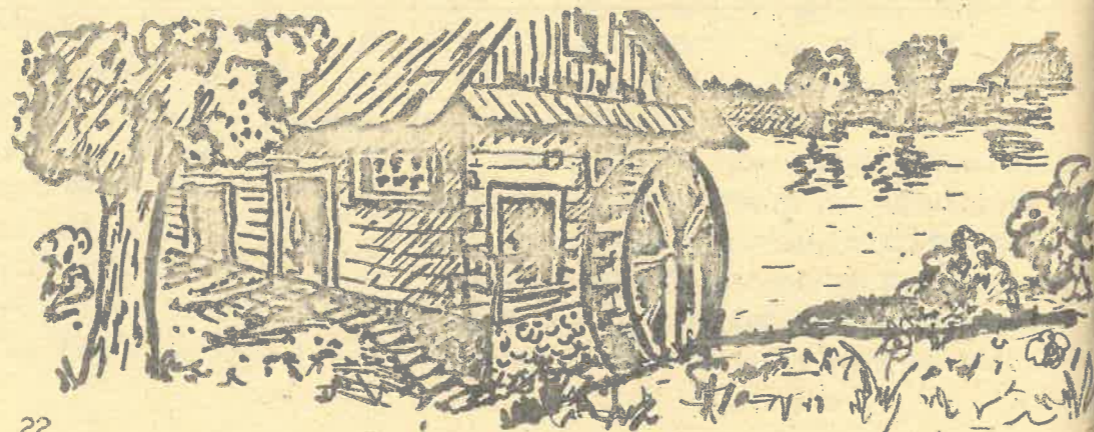
Co roku w czerwcu miasto Przysucha organizuje Dni Kolbergowskie. Odbywa się wówczas seminarium naukowe z udziałem muzykologów i etnografów, przegląd zespołów artystycznych z okolicy, jarmark regionalnych wyrobów, plener tkacki itp. Szkoda, że Dni Kolbergowskie są tak mało znane i rzadko odwiedzane przez turystów.

Wędrując po terenach położonych na południe i na zachód od Przysuchy widać, jak prężny był to kiedyś ośrodek przemysłowy. Wystarczy choćby popatrzeć na nazwy wiosek, gajówek i uroczysk leśnych. Spotykamy tu takie nazwy jak Huta, Hucisko /czyli pozostałość po hucie, tak jak grodzisko - pozostałość po grodzie/, Hamernia /z niemieckiego hamer = młot/, Gwarek, Drutarnia, Budy, Rudno, Kuźnica itd. W lasach Przysuskich jest do dziś dużo stawów będących pozostałościami dawnych zakładów przemysłowych - spiętrzona woda poruszała koła wodne fabryk. Najlepiej widać to gdy

spojrzy się na dokładną mapę, lub gdy ogląda się ten teren z samolotu /to ostatnie jest dość trudne do realizacji, ale mnie akurat trafiła się taka okazja/.

Pospacerujmy wzdłuż Radomki. Na odcinku od Ruskiego Brodu do Przysuchy rzeka w XVIII w. została zamieniona na łańcuch stawów, których spiętrzone wody dostarczały „białą energię” licznym „fabrykom żelaza”. W Ruskim Brodzie istniała kuźnica wodna należąca do dóbr Małachowskich. Nie wiadomo kiedy powstała - przestała działać w XIX w. Znajdowała się przy drodze do Kasprowa, gdzie dziś można doszukać się zaledwie resztek żużlowisk. Nieco więcej ocalało po kuźnicy w sąsiednim Wawrzynowie - zachowała się potężna zapora wodna. Do II wojny światowej znajdował się tu młyn powstały zapewne po likwidacji kuźnicy gdzieś w połowie XIX w. Na prawym brzegu Radomki znajduje się źródło zwane Źródłanym Stokiem. Kierując się w dół Radomki, w stronę Przysuchy następną wioską czy też raczej osadą fabryczną była Januchta. Tutejsza kuźnica czynna była do ostatniej wojny - produkowała części do pługów, a siłę napędową dawało jedno koło podsiębierne. Do dziś zachowała się tylko częściowo grobla ziemna spiętrzająca dawniej wodę Radomki. Następną wioską była Kuźnica Borkowicka. Tutejszy wielki piec czynny był od 1750 do 1901 r. W 1787 r. produkowano tu kule, bomby i kartacze. Obok wielkiego pieca czynna była kuźnica. Z wielkiej fabryki ocalało dość czytelne ujęcie wody oraz wielkie żużlisko.

Aby nie nużyć czytelnika zbyt długimi opisami podam tylko, że na kilkukilometrowym odcinku od Kuźnicy Borkowickiej do Przysuchy zakłady przemysłowe znajdowały się ponadto w Janowie, Drużynie, Gwarku, Toporni, Hamerni, Młynach, Fryszerce, Sitkach, Blachowni i Syrku. Jeden staw istnieje do dzisiaj - w Toporni, reaktywowany służy dziś mieszkańcom Przysuchy dla celów rekreacyjnych. Większość tych zakładów od XVIII w. wchodziła w skład



Okregu Przysuchy - dużego, prywatnego zagłębia przemysłowego. Jego rozwój i upadek mógłby być tematem oddzielnego opracowania.

Na zachód od Przysuchy, na powierzchni 9 tys. hektarów rozciąga się zwarty kompleks leśny Lasów Przysuskich. Rzadko odwiedzany jest przez turystów. Wiem jedynie o dwóch rajdach, które tu się corocznie odbywają. Są to rajdy szlakami walk partyzanckich.

Las Przysuski był dawniej terenem ożywionej działalności przemysłowej. Świadczą o tym jak już wspomniałem nazwy i zachowane do dziś liczne stawy. Najwięcej osobliwości przyrodniczych skupiło się w okolicach źródeł Radomki, gdzie 1 listopada 1979 r. powstał pierwszy rezerwat przyrody w Lasach Przysuskich o nazwie „Puszcza u źródeł Radomki”. Ma on powierzchnię 73,48 ha, a celem jego utworzenia było „zachowanie wielogatunkowych drzewostanów o charakterze naturalnym z udziałem jodły i buka”. Od siebie dodam, że od wielu lat istnieje tu gniazdo bociana czarnego - ptaka dość pospolitego nad miejscowymi stawami. Z chronionych roślin spotkałem tu widłaki - w rezerwacie rośnie widłak wroniec. Można spotkać ponadto kosaćca syberyjskiego - niebiesko kwitnącego, okazałego kwiatu, dużo większego od pospolitego, żółto kwitnącego - irysa kosaćca.

Krajobraz Lasów Przysuskich jest dość urozmaicony. Leżą one na północnych krańcach Wyżyny Małopolskiej, w części zwanej przez geografów Wyżyną Kielecko-Sandomierską, a przez botaników Krajiną Świętokrzyską. Ograniczający tę wyżynę od północy grzbiet górski nosi nazwę Garbu Gielniowskiego. Zachodnią jego część pokrywają Lasy Przysuskie. Dzieli je na dwie części droga Kozłowiec - Kurzacze, zaś wewnątrz lasów leżą na nieurodzajnych glebach niewielkie wioski: Gałki Krzczonowskie, Mechlin, Budy, Huta i Puszcza Rozwadzka. Wioski te w latach 1939-1945 były kilkakrotnie pacyfikowane przez hitlerowców. Pretekstem dla pierwszej fali pacyfikacji była działalność oddziału majora „Hubala”, który od początku lutego do połowy marca 1940 r. stacjonował w Gałkach, a później w niedalekim Hucisku. W Hucisku 30 marca stoczył „Hubal” swoją największą, zwycięską bitwę z hitlerowcami, ale jednocześnie tego samego dnia Niemcy otoczyli Gałki i wywieźli do więzienia w Radomiu wszystkich mężczyzn których zdołali ująć tzn. 50 osób. Podobną akcję przeprowadzili w sąsiednim Mechlinie, a wprowadzonych z obu wiosek mężczyzn rozstrzelali 4 kwietnia 1940 r. w Firleju koło Radomia. Następnej zbrodni dokonali hitlerowcy dnia 11 kwietnia w Gałkach. Rozstrzelali wówczas 12 mężczyzn, zaś całą liczącą około 50 zagród wieś spalili zauraniając jednocześnie od-

budowywać domy i uprawiać ziemię. Gałki miały zniknąć z powierzchni ziemi, po roku jednak pozwolono na uprawę ziemi, a po dalszych latach kobiety i dzieci wróciły na pogorzelsko. W odbudowanej wiosce jeszcze przez wiele lat większość mieszkańców stanowiły kobiety.

Major „Hubal” właśnie w Gałkach otrzymał 13 marca 1940 r. rozkaz o rozwiązaniu oddziału, który wykonał tylko częściowo, gdyż z grupą żołnierzy, która nie zgodziła się na demobilizację, dalej prowadził samotną walkę. Scena ta została pokazana na znanym filmie.

Przez Lasy Przysuskie przewinęło się wiele jeszcze innych oddziałów partyzanckich. W 1942 r. najczęściej przebywał tu oddział Gwardii Ludowej dowodzony przez Józefa Rogulskiego ps. „Wilk”.

Od 20 sierpnia do 26 września 1944 roku istniał tu partyzancki obóz warowny utworzony przez Zgrupowanie Partyzanckie „Lasy Przysucha”. Tworzyły je dwa pułki piechoty AK: 25 Piotrkowski i 72 Radomski. Pod koniec września siły partyzanckie liczyły łącznie 1100 - 1150 żołnierzy, dobrze uzbrojonych i stanowiących poważną siłę. W ramach wielkiej akcji przeciwpartyzanckiej 26 września 1944 roku hitlerowcy rozpoczęli operację oznaczoną kryptonimem „Waldkater”. W nocy trzy bataliony hitlerowskie częściowo otoczyły Lasy Przysuskie, a rankiem ruszyły w kierunku wiosek, w których stacjonowali partyzanci. Oddziały polskie przebywające w Stefanowie i Gałkach zostały zaskoczone tą akcją. Do zaciętej walki doszło w rejonie Stefanowa. Hitlerowcy ponieśli tu dotkliwe straty, spowodowane atakiem partyzanckim na pozycje niemieckie. Nieprzyjaciel po doszczętnym spaleniu Stefanowa wycofał się. Straty niemieckie oceniane są na około 150 zabitych i ponad 200 rannych, a polskie na 10 zabitych, 6 zaginionych i kilkunastu rannych. Akcja przeciwpartyzancka „Waldkater” zakończyła się fiaskiem, a następnej nocy polscy partyzanci zaatakowali obsadzone przez Niemców budynki w Przysusze. Był to odwet za spalony Stefanów.

W wyniku pacyfikacji hitlerowskich, zniknęły z mapy leśne wioski: Stefanów, Zapniów i Gródek. Ich pola zostały częściowo zalesione.

Kończąc ten opis Przysuchy i okolic zdaję sobie sprawę, że pominąłem wiele spraw, które mogłyby zainteresować turystów, inne zaś przedstawiłem w dużym skrócie. Do niektórych miejsc będę starał się jeszcze powrócić.

Przemysław Pilich

Skarby naszej architektury

Kościół parafialny w Kociszewie

Wzniesiony w połowie XVIII wieku z Fundacji Zygmunta Dobka, podkomorzego sieradzkiego na miejscu kaplicy z roku 1660, kościół p.w. św. Teodora odznacza się dużymi walorami architektonicznymi. Jest orientowany, uroczo wkomponowany w zieleni, góruje nad okolicą. Jest drewniany, oszalowany, konstrukcji zrębowej. Składa się z prostokątnej nawy i węższego od niej prezbiterium zamkniętego wielobocznie, oraz węższej części zachodniej z kruchtą i chórem muzycznym. Od strony północnej znajduje się dobudowana późniejsza zakrystia.

Wnętrze o bogatym wystroju architektonicznym posiada strop płaski, oraz bogate odrzwia w profilowanych obramieniach, a ponadto drzwi ze starymi okuciami i zamkami - charakterystyczny przykład kowalstwa cechowego z połowy XVIII wieku. Z zewnątrz pod okapem profilowany gzyms.

Bardzo interesującym przykładem wiejskiej ciesiołki jest wiązanie dachowe storczykowe. Dachy dwuspadowe kryte blachą. W części nawowej wieżyczka barokowa na sygnaturkę. Nad zakrystią dach pulpitowy.

Na bogaty wystrój wnętrza składa się rokokowy ołtarz boczny z połowy XVIII wieku, ze stylowymi dekoracjami, fotel barokowy z XVII wieku, relikwiarz barokowy z relikwiami św. Teodora, patrona kościoła, komoda rzeźbiona z roku 1694 z herbem Nałęcz i literami Z, RG, ZG, oraz krucyfiks barokowy z rzeźbą Chrystusa o obliczu ekspresyjnie nacechowanym przedśmiertną męką.

Z innych przedmiotów, stanowiących wyposażenie zakrystii, należy zwrócić uwagę na rokokową puszkę na komunikanty, o stylowej dekoracji, trumienkę srebrną ze złożonymi kartuszami z herbem Poraj i literami ZR, ZW. W końcu cennym dziełem malarstwa cechowego jest portret szlachcica sygnowany literami Z i WR, o typowo sarmackim wyglądzie, w łuskowatym pancerzu, z buławą rotmistrzowską w prawej ręce, przy karabeli o ozdobnej rękojeści. Po lewej stronie obrazu u góry herb Pobóg. Można wysunąć hipotezę, że portret przedstawia Zygmunta Dobka, chorążego Ziemi Wieluńskiej.

W kruchcie tablica pamiątkowa konsekracji kościoła z roku 1661. Na cmentarzu przykościelnym grobowiec neogotycki z roku 1847, ro-

dziny Wolskich, kapliczka z połowy XVIII wieku, na czworobocznym murowanym cokole z barokową rzeźbą św. Jana Nepomucena.

Na koniec należałoby scharakteryzować polskie budownictwo drewniane, jego walory architektoniczne i techniczne oraz harmonijne zgranie z krajobrazem, co się zwłaszcza uwidacznia w budownictwie sakralnym. Skromny wiejski kościółek otoczony starodrzewem to przykład naszego najbardziej narodowego budownictwa.

Architektura drewniana już od wczesnego średniowiecza wykazuje rozwiniętą, samodzielną konstrukcję i dojrzałe formy architektoniczne. Rozwojowi budownictwa sprzyjało wielkie bogactwo znakomitego materiału drewnianego, w które polskie lasy były bardzo zasobne. Oczywiście z biegiem lat wykształciły się w poszczególnych regionach kraju charakterystyczne typy budowli uwidaczniające się przede wszystkim w obiektach sakralnych i domostwach mieszkalnych, jak np. na Podhalu, Kurpiach, w Wieluńskim i innych. Ostatnio ukazało się znakomite dzieło prof. Ignacego Tloczka „Polskie budownictwo drewniane”, w którym autor daje wszechstronny obraz tego zjawiska - /Ossolineum 1980, stron 200 + 130 tablic, cena 140 zł/.

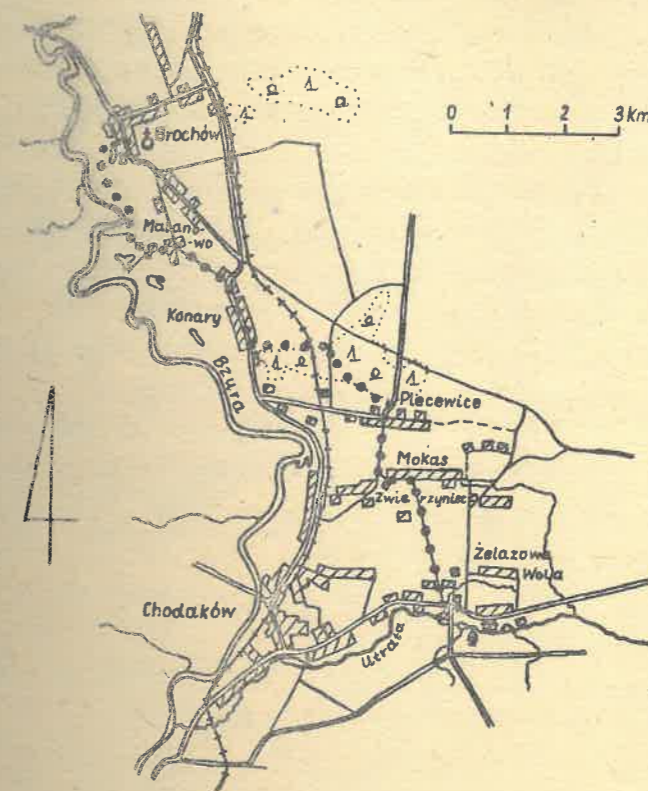
WYKAZ TERMINÓW ARCHITEKTONICZNYCH:

- dranica - deska służąca do krycia dachu;
- gont - deszczulka służąca do krycia dachu, zaopatrzona z jednej strony we wpust, z drugiej w grzebień;
- gzyms - górna ozdobna część ściany;
- krokiew - balka drewniana dźwigająca pokrycie dachu;
- krokwiowy dach - dach skonstruowany z par pochyłonych belek tworzących wraz z belką poprzeczną trójkątne więzary;
- croksztyn - wystające ponad lico ściany zakończenie belki stropowej;
- portyk - monumentalna część budowli przed głównym wejściem, zazwyczaj z kolumnadą;
- podciąg - /sosrąb, sosręb/ - wielka belka podtrzymująca strop;
- prezbiterium - część kościoła, w której znajduje się wielki ołtarz;
- słup - podpora pionowa dźwigająca belkowanie względnie łuk;
- soboty - niskie podcienia otaczające drewniane kościoły;
- węgar - pionowa podpora łącząca próg z nadprożem;
- wieniec, zrąb - system budowy drewnianych ścian z poziomych bali wiązanych na narożach;
- brusy - krótkie belki ciosane o charakterze konstrukcyjnym.

Zbigniew Ciekliński

Trasa dla Ciebie

Od Brochowa do Żelazowej Woli - odcinek trasy „Walk nad Bzurą”



BROCHÓW

Wies nad rzeką Bzurą, w pobliżu zachodniego skraju Puszczy Kampinoskiej.

Kościół obronny z lat 1551-56, zniszczony przez Szwedów w XVII wieku, zburzony w 1915 roku, odbudowany w dawnym surowym kształcie gotycko-renesansowym w latach 1923-26. Unikalny dla budownictwa sakralnego system obronny tworzą trzy wieże /baszty/ złączone z korpusem kościoła. Mur obronny z czterema narożnymi bastionami, wzniesiony zapewne w XVII wieku, odbudowany po zniszczeniach I i II wojny światowej; na nim tablica upamiętniająca boje stoczone we wrześniu 1939 r. przez 7 pułk Strzelców Konnych Wielkopolskich. Od strony Bzury zachowana fosa. Koło kościoła lipa - pomnik przyrody.

Trasa prowadzi przez odcinek rejonu działań we wrześniu 1939 r. polskich armii „Pomorze” i „Poznań”. Pod Brochowem, między innymi, był rejon przepraw przez Bzurę wojsk polskich.

Przebieg trasy wynoszącej około 12 km jest następujący: Brochów /PKS, PKP wąsk./ - Malanowo - Konary /PKS/ - Plecewice - skraj wsi Zwierzyniec - Mokas - Żelazowa Wola /PKS/.

W aktach parafialnych, akt ślubu Mikołaja Chopina i Justyny z Krzyżanbwskich oraz metryka chrztu ich syna Fryderyka.

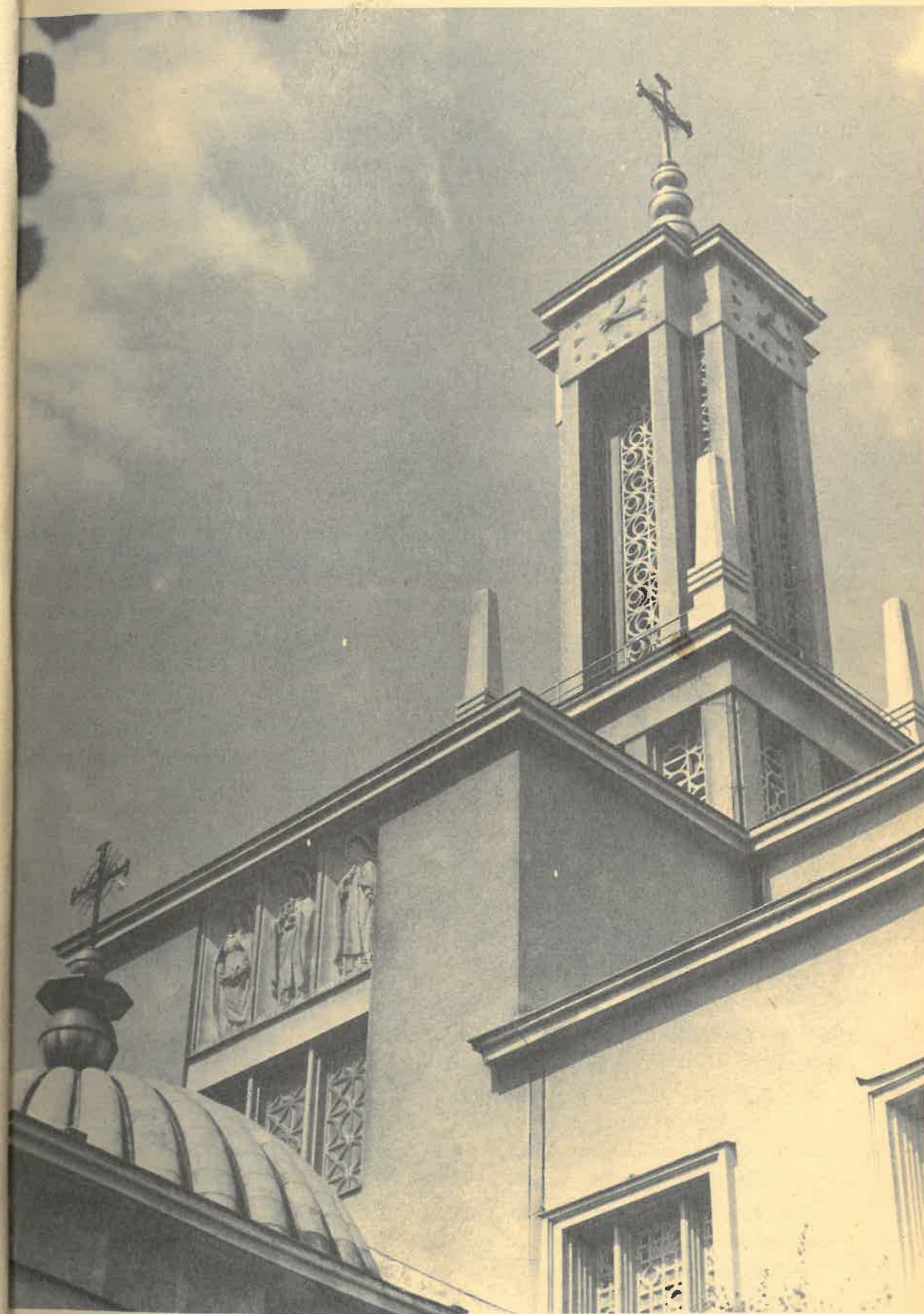
Drogą koło kościoła, obok stawu po prawej, skręcamy w lewo na polną drogę prowadzącą doliną Bzury wśród łąk i jeziorzek - starorzeczy. Drogą tą dochodzimy do brzegu Bzury. Idziemy jakiś czas stromym brzegiem rzeki, by następnie skręcić w lewo na drogę prowadzącą w kierunku widocznego pojedynczego zabudowania. Za zabudowaniem prowadzi poprzeczna droga. Skręcamy na tę drogę w lewo i dochodzimy do wsi Malanowo. Tutaj skręcamy w prawo na wiejską drogę, która doprowadza do kapliczki z 1922 roku i szosy Brochów - Chodaków. Wzdłuż tego odcinka szosy rozłożona jest wieś Konary z przystankiem PKS. Szosą w prawo dochodzimy do polnej drogi odchodzącej w lewo za zabudowaniem nr 44. Skręcamy na tę drogę, którą dalej przez las dochodzimy do torów kolejki wąskotorowej. Przecinamy tory podążając w tym samym kierunku. Dochodzimy do poprzecznej drogi na którą skręcamy w prawo, by po chwili skręcić w lewo na drogę prowadzącą skośnie do poprzecznej. Leśną drogą przez młody sosnowy las a następnie przez brzozowy, dochodzimy do jego skraju. Dalej skrajem lasu do szosy, na którą skręcamy w prawo. Szosą dochodzimy do jej skrętu w prawo i do wsi Plecewice. Na krańcu wsi roztacza się ładny widok na dolinę Bzury. Dalej idziemy nie zmieniając kierunku drogą wykładaną żużlem do rozstaju dróg i skraju wsi Zwierzyniec. Tutaj skręcamy w lewo na wiejską drogę prowadzącą wzdłuż zabudowań wsi Mokas rozłożonych po lewej stronie drogi. Przy krzyżu skręcamy w prawo na drogę wysadzaną wierzbami. Po prawej widoczne kominy zakładów przemysłowych w Chodakowie. Drogą tą dochodzimy do szosy na którą skręcamy w lewo do muzeum w Żelazowej Woli.

ŻELAZOWA WOLA

Wieś nad rzeką Utratą, miejsce urodzenia Fryderyka Chopina. Istniała już w XVI wieku. W początkach XIX wieku własność rodziny Skarbków, u których nauczycielem dzieci był Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka. Kompozytor spędził w Żelazowej Woli pierwsze lata swego życia, później przyjeżdżał tu na wakacje.

W pięknym parku krajobrazowym z 1871 roku dworek z początku XIX wieku /dawna oficyna dworu Skarbków/ - miejsce urodzenia kompozytora - w którym znajduje się Muzeum Fryderyka Chopina. W parku z bardzo bogatą roślinnością obelisk z popiersiem Chopina wystawiony w 1894 roku oraz pomnik kompozytora odsłonięty w 1969 r. We wsi znajduje się przystanek PKS, restauracja i kawiarnia.

Zbigniew Parafianowicz



Fragment bazyliki w Niepokalanowie

fot. Bohdan Bazyliński

ZABYTEK W BROCHOWIE

Po zwiedzeniu parku i dworku w Żelazowej Woli, gdzie urodził się Fryderyk Chopin, jest okazja aby wstąpić do Brochowa. Można tam dojechać w następujący sposób: jedziemy do Chodakowa, który jest dzielnicą Sochaczewa, a stąd udajemy się około 4 km drogą do Wyszogrodu przez Tułowice. Po Przejechaniu tego odcinka spotykamy po lewej stronie tablicę wskazującą, że do Brochowa jest 2 km drogą odchodzącą na zachód. Dojeżdżamy do wsi Brochów /gmina Tułowice, woj. stołeczne warszawskie/, gdzie znajduje się okazały kościół gotycki p.w. św. Rocha /dekanat sochaczewski, diecezja warszawska/, w którym znajdują się dokumenty związane z Fryderykiem Chopinem. Właśnie w tym kościele po porozumieniu się z księdzem proboszczem /05-921 Brochów, tel. 16/ można obejrzeć akta: ślubu rodziców z 1806 roku, oraz urodzenia i chrztu kompozytora.

Akt urodzenia Fryderyka w oryginale jest napisany tak:

„Roku Tysiąc Ósmsetnego Dziesiątego, Dnia Dwudziestego trzeciego Miesiąca Kwietnia, o godzinie trzeciej po południu. Przed nami Proboszczem Brochowskim Sprawującym Obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Parafij Brochowskiej Powiatu Sochaczewskiego w Departamencie Warszawskim. Stawili się Mikołaj Chopyn, Oyciec, lat Mający Czterdzieści, w Wsi Żelazowej-Woli zamieszkały i okazał nam Dziecię płci męskiej, które Urodziło się w Domu jego w Dniu Dwudziestego - drugiego Miesiąca Lutego o godzinie Szóstey Wieczorem Roku bieżącego. Oświadczając, iż jest spłodzone z niego y Justyny z Kzyżanowskich, liczącej lat dwadzieścia Osiem, jako Małżonki y że życzeniem jego iest nadać mu dwa Imiona Fryderyk, Franciszek...”.



Kościół w Brochowie zaliczany jest do budowli obronnych. Zbudowany w stylu gotycko-renesansowym w latach 1551-1561 posiada trzy wieże obronne złączone z korpusem kościoła /pełniły one rolę baszt/, mur cmentarny z różnymi bastionami, co świadczy o charakterze obronnym tego kościoła. Na Mazowszu można jeszcze spotkać około 70 budowli gotyckich, szczególnie charaktery-

stycanych dla tego regionu. Nowy styl gotycki w budownictwie europejskim panujący już w wieku XIII i XIV, zaczyna szerzej wchodzić na ten teren dopiero w XV w. Powstaje wówczas wiele miast gdzie wznoszone są obiekty sakralne i obronne. Obiekty sakralne na Mazowszu były także pod wpływem wzorów budownictwa krzyżackiego i pomorskiego, dlatego miały swoisty styl. Gotyckie kościoły mazowieckie są niewielkimi budowlami halowymi z prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Mają niezbyt wysokie dzwonnice stojące obok kościoła. Na Mazowszu znane są także kościoły budowane w XVI wieku, później przebudowywane. Do najciekawszych budowli tego okresu należą zamki książąt mazowieckich oraz kościoły obronne, do których należy wspomniany wyżej kościół w Brochowie oraz w Kozłowie i Giżycach - wszystkie w okolicach Sochaczewa. W rejonie Sochaczewa nad Bzurą znajdują się ruiny zamku książąt mazowieckich, zniszczonego w czasie wojen szwedzkich, odrestaurowanego w latach 1789-1790, a następnie ponownie zniszczonego spalonego przez Prusaków w czasie powstania kościuszkowskiego.

Jan Szymański

Rola szkoleń turystycznych w działalności PTTK

I. Łódzkie środowisko turystyczne prezentuje się - niestety - dość słabo na tle swoich odpowiedników z innych dużych aglomeracji miejskich. Brakuje ciekawszych tradycji czy ambitniejszych przedsięwzięć, które mogłyby przyciągać i kreować nowych entuzjastów turystyki. Niewiele też jest imprez w których uczestnicy mogliby nauczyć się czegoś od „starych trampów”, obejrzeć ich sprzęt, nabyć doświadczeń metodycznych, otrzymać porcję wiedzy krajoznawczej. Przeciętny członek PTTK bierze w ciągu roku udział w imprezach standardowych, 1-3 dniowych imprezach /rajdach/, których program przewiduje jedynie bierne uczestnictwo. Jednostki naszego Towarzystwa są mało widoczne szczególnie latem - w okresie największego ożywienia turystycznego; młodzież szkolna jeździ na obozy harcerskie i PTSM-owskie, dorośli - na wczasy kupowane w biurach podróży.

Sytuacja ta odbija się w widoczny sposób na efektywności działalności PTTK w naszym województwie: nie mamy żadnych własnych opracowań krajoznawczych ani dostępnych map najbliższych okolic, spada ilość członków i działaczy PTTK, obniża się poziom kadry

W niektórych z funkcjonujących klubów i komisji turystyki kwalifikowanej poświęca się więcej czasu i energii na „rozgrywki” personalne i narzekania na trudności niż na turystykę, o krajoznawstwo całkiem zapomniano.

II. Jedną z podstawowych przyczyn tej sytuacji jest z pewnością brak odpowiednio wykwalifikowanej kadry, jak również mało ambitny poziom jej szkolenia.

Działalność PTTK, organizacji społecznej, opiera się - jak wiadomo - na dobrej woli i chęciach kadry społecznej. Tym niemniej uważam, że od osób posiadających uprawnienia kadry turystycznej należy wymagać, by właściwie wypełniały funkcje, do których się zadeklarowały. Każdy przewodnik turystyki kwalifikowanej, przewodnik terenowy czy górski powinien posiadać pokaźny zasób wiedzy krajoznawczej i umiejętności turystycznych. Przewodnik PTTK musi mieć dość zapasu i wolnego czasu na samodzielne organizowanie turystyki /przynajmniej kilka dni w roku/ dla środowiska, w którym działa, jak również być skłonny do prowadzenia imprez otwartych, dla obcych, inaczej posiadanie przez niego uprawnień przewodnickich traci sens.

Bez względu na dyscyplinę - tak przewodnik, jak i przewodnik - powinien odznaczać się niezawodną kondycją psychofizyczną i zdrowiem, być sprawnym organizatorem, umieć kierować bezkonfliktowo grupą nieznaną osobom, biegle posługiwać się sprzętem turystycznym, szczególnie biwakowym, orientować się w nieznanym terenie przy każdej pogodzie, dobrze znać teren uprawnień oraz posiadać zasób wiedzy /z geografii i historii Polski, historii sztuki, przyrody, etnografii itd./ pozwalający na urozmaicenie każdej imprezy turystycznej możliwie bogatą treścią krajoznawczą. Posiadacz uprawnień turystycznych winien prezentować wysoki poziom kultury - w tym i turystycznej. Tych wszystkich umiejętności należałoby wymagać od absolwentów kursów przewodnickich i przewodnickich, aby móc mówić o pełnej sensowności szkoleń.

III. Oczywiście wymienione wyżej kwalifikacje kadry obecnie stanowią ideał prawie niemożliwy do osiągnięcia nawet przez doświadczonych przewodników. Ponieważ do idealnego poziomu jest nam bardzo daleko, uważam, że powinniśmy dążyć do niego stopniowo - wprowadzając w kolejnych kursach wyższe stopnie trudności. W pierwszym rzędzie powinno się bardziej uważnie przygotowywać programy wszelkich szkoleń i wykorzystywać istniejące od dawna

ramowe programy - traktowane często zbyt „elastycznie” oraz bezwzględnie przeprowadzać szkolenia i sprawdziany praktyczne. Najbardziej uważać należałoby zwrócić na kursy podstawowe tj. na szkolenie Organizatorów turystyki. Uprawnienia OT są niewątpliwie niższe od przewodnickich czy przodownickich - osoby zdobywające je organizują turystykę zazwyczaj tylko w jednym, własnym środowisku - mimo to należałoby wymagać od nich więcej niż się to zazwyczaj dzieje. W programie każdego kursu OT powinna być minimum jedna obowiązkowa wycieczka 2-dniowa, w trakcie której uczestnicy są uczeni i oceniani ze zdolności: prowadzenia grupy w terenie i po mieście, organizowania posiłków, noclegów, posługiwania się mapą, kompasem, obeznania z podstawowym sprzętem turystycznym. Egzamin teoretyczny powinien obejmować przynajmniej podstawowe wiadomości z zakresu wiedzy o PTTK i strukturze turystyki, geografii turystycznej Polski i własnego regionu, historii architektury, ochrony przyrody, metodyki organizacji i prowadzenia imprez turystycznych, pierwszej pomocy, finansowania, rozliczania i dokumentacji imprez. Powinno się też zrezygnować z założenia, że wszyscy uczestnicy kursu otrzymają uprawnienia OT. Praktyka wykazuje, że nie mniej niż 50% absolwentów kursów nawet nie rozpoczyna samodzielnej działalności turystycznej, bez trudu natomiast przedłuża ważność legitymacji, dzięki której korzysta ze zniżek członkowskich. Oddział Akademicki już kilka lat temu wprowadził zasadę, że legitymacje OT otrzymuje się dopiero po samodzielnym przeprowadzeniu pierwszej imprezy, a nie już po zdaniu egzaminu.

Wiadomo, że szkolenia kosztują, szczególnie ich część praktyczna, a PTTK ma coraz mniej środków na ich dofinansowanie. Najwyższy więc czas na wprowadzenie obowiązkowej odpłatności za udział w szkoleniach na wszelkie uprawnienia turystyczne. Od kandydatów powinno pobierać się opłatę /w wysokości około 20% kosztów ogólnych lub 100% kosztów szkolenia teoretycznego tj. 100 - 200 zł/ oraz kaucję /w wysokości 80% kosztów ogólnych lub 100% szkolenia praktycznego tj. np. przy kursach OT: 200 do 500 złotych/. Kaucję winno się zwracać:

- na kursach OT osobom - które zdały egzamin;
- na pozostałych - po przystąpieniu do wszystkich części egzaminu.

Oprócz pomniejszenia kłopotów finansowych przyniesie to wyeliminowanie osób przypadkowych na kursie. Tam gdzie wprowadzono od-

płatność, przyniosło to pozytywne rezultaty i wcale nie odstraszyło kandydatów, na których nam zależy.

Programy ramowe szkoleń przodownickich przewidują identyczny cykl wykładów z wiedzy ogólnej dla wszystkich dyscyplin, tymczasem w rzeczywistości istnieje duże zróżnicowanie zakresu nauczania, a zwłaszcza egzekwowania wiedzy. Ogólną wiedzę krajoznawczą pomija się w szkoleniu przewodników kolarskich, narciarskich, kajakowych itp. tłumacząc to specyfiką dyscypliny. Dzięki takiemu postępowaniu mamy w PTTK do czynienia z żeglarstwem, narciarstwem kajakarstwem, a nie z t u r y s t y k ą w tych dziedzinach. Kluby specjalistyczne dbają o posiadanie instruktorów PZN, PZKaj. itp., a nie przodowników. Jeśli od kandydatów na przodowników nie będzie się wymagać odpowiednio obszernej wiedzy, uprawnienia te w dyscyplinach, gdzie już straciły autorytet, zupełnie zanikną - podobnie jak więzi programowe wszystkich turystów zrzeszonych w PTTK. Dużą dowolność prezentuje szkolenie praktyczne kandydatów na przodowników turystyki kwalifikowanej. W jednych Komisjach obowiązuje udział w 2-tygodniowym obozie szkoleniowym, w innych można zdawać eksternistycznie egzamin teoretyczny bez jakiegokolwiek sprawdzianu praktycznego.

W tym miejscu chciałbym jeszcze raz podkreślić, że przodownik to nie tylko doświadczony turysta, który świetnie opanował swoją dyscyplinę i pewną wiedzę ale przede wszystkim organizator imprez i kierownik grupy. Niestety, sprawdzian w tej kwestii pomijany jest przez prawie wszystkich, co jest szczególnie godne ubolewania w przypadku Komisji Turystyki Pieszej i Górskiej - organizatorów najliczniejszych i największych imprez. Uważam, że w pewnym stopniu sprawę załatwiłyby dwie obowiązkowe wycieczki piesze. niszane /również dla kandydatów na „górali"/ podobne jak proponowane dla kursów OT - tyle, że z ostrzejszymi kryteriami oceny. Oczywiście ideałem byłby obóz szpleniowy i kilka wycieczek w ramach każdego kursu.

Część ogólną każdego szkolenia należałoby rozszerzyć o wiadomości nt. finansowania, rozliczania i dokumentacji imprez turystycznych, aby absolwent kursu mógł bez trudu pełnić funkcję pilota wycieczek krajowych.

Wśród przyczyn obniżania rangi kursów bywa nierzetelne dobieranie wykładowców i egzaminatorów. Uważam, że w zakresie przedmiotów ogólnych, wykladać i egzaminować powinien specjalista będący również turystą, a nie np. przodownik - amator w przedmiocie. Dotyczy to przede wszystkim historii architektury, geogra-

fii, historii Polski, przyrody, etnografii, pierwszej pomocy itd. Wykłady, prowadzone przez działaczy nefachowców czasem bywają ciekawsze, ale obciążone ryzykiem powielania błędnych czy spłyconych informacji. Doświadczenie turystyczne powinno być natomiast kryterium dominującym przy doborze kadry praktycznej. Uważam za wskazane, by szkoleniowcy podlegali ciągłej weryfikacji. Liczącym się elementem oceny mogą być anonimowe ankiety wypełniane przez absolwentów szkoleń. Ankiety winny zawierać pytania dotyczące organizacji kursu, fachowości, komunikatywności, zdobytego autorytetu kadry, wiedzy, obiektywności, sprawności egzaminatorów.

Sądzę, że jeżeli przedstawione tu życzenia - będące w zasięgu możliwości każdej komisji - zostałyby wprowadzone w życie to w ciągu 2-3 lat oferta turystyczno-krajoznawcza dla mieszkańców Łodzi stałaby się znacznie szersza i atrakcyjniejsza.

IV. Środowisko najszybciej chwytające nowe prądy - również w turystyce - to studenci. Pierwszym, być może, krokiem do poprawy sytuacji może stać się cykliczne organizowanie /od 2 lat/ przez Akademicki Klub Turystyczny PTTK kursów na uprawnienia przewodników beskidzkich PTTK. Szkolenie wzorowane jest na podobnych, z innych środowisk akademickich /Warszawa, Kraków, Gliwice/. Kwalifikacje absolwentów kursu obejmują szerszy zakres wiedzy, niż to ma miejsce w przypadku przewodników GOT, choć uprawnienia są podobne. Kurs trwa rok; obejmuje około 200 godzin wykładów i seminariów, szereg wycieczek nizinnych i górskich oraz dwa obozy. Wśród wykładanych przedmiotów najobszerniejszy jest blok zagadnień związanych z historią kultury w Polsce i Beskidach. Są tu takie przedmioty jak: historia Polski, historia architektury i sztuki, piśmiennictwo Beskidów, ludzie związani z górami, etnografia gór, elementy budownictwa drewnianego, ważniejsze zabytki w Polsce i Beskidach. Dużo miejsca zajmuje również blok zagadnień geograficznych w tym geografia turystyczna Polski, geologia, hydrografia gór, szlaki komunikacyjne, topografia szczegółowa, gospodarka na obszarze Beskidów, terenoznawstwo. Wśród innych tematów wykładów warto wymienić ratownictwo górskie, przepisy graniczne i celne, jak również region łódzki /!/. Po zakończeniu cyklu wykładów odbywają się seminaria pogłębiające wiedzę szczegółową o terenie uprawnień; tematy przygotowują uczestnicy kursu. Ciekawsza i bardziej odmienna od pozostałych szkoleń PTTK-owskich jest część praktyczna kursu składająca się z kilku etapów, po których następuje eliminacja słabszych ucze-

stników. Pierwszy etap to 3-4 wycieczki nizinne 2-dniowe, z kilkugodzinnym marszem nocnym. Instruktor ma pod opieką 3-5 uczestników i za zadanie nauczyć podstaw metodyki przewodnickiej, prowadzenia grupy, orientacji w terenie, posługiwania się mapą i kompasem, omawiania zwiedzanych obiektów, wytwarzania właściwej atmosfery w grupie podczas wycieczki i na noclegu. Później następują 2 wycieczki górskie, których zadaniem jest poszerzenie umiejętności metodycznych, doboru sprzętu i ekwipunku, szybkiego konfrontowania mapy z terenem, zauważania szczegółów na mapie, poprawa kondycji fizycznej. Kolejny etap to obóz zimowy z elementami turystyki narciarskiej, oraz sporym ładunkiem wiedzy o terenie imprezy /co wieczór wykłady/. Od lutego do maja odbywają się wycieczki górskie o różnym charakterze /m. in. biwakowe/, na których stawia się coraz wyższe wymagania uczestnikom. Sprawdzane są m. in. sprawność organizacyjna, umiejętność szybkiego decydowania, wykorzystania czasu wycieczki, poprawne wysławianie się. Ostatnim najważniejszym etapem kursu jest 2-tygodniowy obóz letni - tzw. przejście przewodnickie. Akcent kładziony jest tu głównie na sprawność, samodzielność i wytrzymałość. Podczas tej imprezy nocuje się w namiotach, posiłki przygotowuje się wyłącznie przy ognisku, chodzi się 10 - 14 godzin na dobę. Parokrotnie odbywają się tzw. „manewry” tj. wycieczki w grupach 2-osobowych trwające od 5 do 40 godzin. Przypominają one zawody na orientację. W napiętym programie obozu musi wystarczyć czasu na zwiedzanie, seminaria i sprawdziany pisemne z teorii. W rok po rozpoczęciu kursu następuje egzamin obejmujący wszystkie wykładane przedmioty.

Mimo, iż uczestnicy są często sprawdzani i oceniani, kadra kursu stara się być tylko bardziej doświadczonymi kolegami a nie przełożonymi.

Absolwenci tak przeprowadzonego kursu stanowią kadrę zdolną do prowadzenia wycieczek, rajdów, obozów pieszych w różnym terenie, o każdej porze roku, a ich wiedza daje nadzieję na podniesienie poziomu krajoznawczego środowiska.

Przemysław Jędraski

Zapraszamy do dyskusji na poruszone w powyższym artykule zagadnienia.

Redakcja



W dniu 22 IX 1982 r. zmarł wieloletni działacz PTK i PTTK
ceniony Autor i wypróbowany Przyjaciel naszego Biuletynu

ś.p. mgr Zbigniew C I E K L I Ń S K I

Urodził się dnia 20 V 1905 r. w Samborze. Ukończył historię sztuki w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie pod kierunkiem prof. Podlasy. W latach 1934 - 1940 był starszym asystentem w Katedrze Historii Sztuki Polskiej i Wschodnioeuropejskiej tego Uniwersytetu. Od 1946 r. związał się z Łodzią jako Wojewódzki Konserwator Zabytków. Na tym stanowisku pozostawał do przejścia na emeryturę w 1970 roku.

Członkiem PTK został mgr Ciekliński w 1936 r., ale turystyka i krajoznawstwo były Jego pasją już od lat młodości. Pisał o tym w niezwykle ciekawych wspomnieniach zamieszczonych w nrze IV/278 Biuletynu.

W 1946 r. został członkiem Zarządu Oddziału PTK w Łodzi, a w 1951 r. - członkiem Zarządu Okręgu PTTK d/s ochrony zabytków. Po utworzeniu Komisji Opieki nad Zabytkami był do 1957 roku jej wiceprzewodniczącym. I choć ogrom pracy zawodowej oraz wykłady prowadzone w wyższych uczelniach naszego miasta uniemożliwiły Mu dalszą działalność organizacyjną w PTTK, do końca pozostał wiernym i aktywnym przyjacielem naszego Towarzystwa.

Największą i najtrwalszą bodaj Jego zasługą było szkolenie przewodników /które prowadził od pierwszego kursu przewodnickiego w Łodzi/, przewodników różnych dyscyplin oraz społecznych opiekunów zabytków. Rzetelność podawanej wiedzy, jasność wykładu i zaangażowanie, z jakim prowadził zajęcia, czyniły Jego wykłady niezwykle interesującymi i sprawiały, że zdobyte wiadomości głębiej zapadały w pamięć słuchaczy i skuteczniej owocowały w pracy przewodnickiej czy przewodnickiej. Wielkim osiągnięciem było stworzenie na terenie dawnego województwa łódzkiego rozległej sieci Społecznych Opiekunów Zabytków, wywodzących się ze wszystkich środowisk. Wszyscy Opiekunowie, zwłaszcza ci dawniej powołani, wspominają niezwykle serdeczną więź, jaka łączyła ich z mgr Cieklińskim, pamiętają wspaniałe wycieczki prowadzone przez Niego. Jego twórczy udział w Zjazdach Opiekunów i pracach Komisji Opieki nad Zabytkami.

Od kilkunastu lat wszyscy rozpoczynający swą krajoznawczą edukację sięgają po liczne prace mgr Cieklińskiego poświęcone zabytkom naszego regionu, w tym przede wszystkim po cykl „Zaby-

tki województwa łódzkiego - sztuka romańska, sztuka gotycka, budownictwo drewniane", oraz artykuły w codziennej prasie łódzkiej i periodykach fachowych. Od 1972 roku z satysfakcją rozpoczęliśmy na łamach naszego Biuletynu Druk artykułów pod wspólnym tytułem „Skarby naszej architektury”. W niniejszym numerze drukujemy ostatni już - niestety artykuł, złożony do teki redakcyjnej w połowie sierpnia bieżącego roku.

Ten bogaty dorobek twórczy mgr Cieklińskiego będzie długo jeszcze owocował i długo będzie żyła pamięć o tym wspaniałym Człowieku - niezwykle szlachetnym, serdecznym, uczynnym, znakomitym i utalentowanym specjalście.

ś.p. mgr Zbigniew Ciekliński uhonorowany był wieloma odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Honorową Odznaką m. Łodzi, Honorową Odznaką woj. łódzkiego i wieloma innymi.

Straciliśmy w Nim Nauczyciela, Przewodnika, Autora i Przyjaciela. Żegnamy Go z najgłębszym smutkiem.

Redakcja Biuletynu PTTK w Łodzi

10 lat Konkursów Krasomówczych



W ostatnich dniach listopada 1981 roku w Golubiu-Dobrzyniu odbył się jubileuszowy X Konkurs Krasomówczy Młodzieży i Przewodników PTTK. Od dziesięciu lat, późną jesienią, na golubskim zamku spotykali się przewodnicy by przedstawić najciekawsze najważniejsze wydarzenia i osiągnięcia swojego miasta lub regionu, interesujące sylwetki mieszkańców czy cenne, a często mało znane zabytki.

Znaczenie i odpowiedzialność pracy przewodnika stają się coraz większe. Moim zdaniem najtrafniej określił je Paweł Dziańsz w swoim artykule pt. „Trafić do serca”, który ukazał się w „Głosie Wybrzeża” z dnia 11, 12 i 13 grudnia 1981 roku: „... Trafić do serca, poruszyć wyobraźnię, skłonić do głębszej refleksji - oto jakie zadanie stoi przed przewodnikiem zawsze, a szczególnie,

kiedy nie wystarcza objaśnienie wielobarwnej w swym obrazie teraźniejszości, a pokusić się trzeba o takie ich widzenie, które by było organicznie sprzęgnięte w jedną wielką ciągłość, wiązało drogę przebytą z drogą do przebycia, ułatwiało trudne przejście. Jest bowiem przewodnik nauczycielem i wychowawcą. Jest w swej odpowiedzialnej roli przewodnikiem nie po miastach i zabrykach, fabrykach, a po tym, co w nich budzi poczucie wspólnoty..."

W jaki sposób powinni trafiać przewodnicy do serc swoich słuchaczy miały pożywać konkursy krasomówcze, które powstały dzięki wielkiemu zaangażowaniu dyrektora zamku mgr Zygmunta Kwiatkowskiego oraz ludzi, którym bliska jest piękna forma przekazywania myśli i treści.

Wiele było dyskusji w środowiskach przewodnickich w ostatnich latach na temat celowości golubskich spotkań. Jak każda cykliczna impreza, miały one swoich zwolenników i przeciwników. Na temat poziomu występujących można byłoby długo dyskutować. Ale przecież zależał on tylko i wyłącznie od kół przewodnickich i od ich zainteresowania, popularyzacji oraz eliminacji terenowych.

Podczas V-ego Konkursu Krasomówczego brązowy laur przewodnicki zdobył nasz nieżyjący już kolega Stanisław Maciaszczyk, który wzruszająco i pięknie mówił o obozie martyrologii dzieci przy ulicy Przemysłowej w Łodzi.

Najlepszą ocenę niestrudzonym organizatorom wystawił X Konkurs z podsumowującym Finałem Finałów. Sale reprezentacyjne zamku wypełniły się gośćmi, którzy przyjechali tutaj nawet z najbardziej odległych miejscowości i na pewno nie zawiedli się. Jubileuszowe eliminacje stały na dość wysokim poziomie, ale finał finałów, na który przyjechali wszyscy laureaci dziesięciu poprzednich, był niezapomnianym przeżyciem dla słuchaczy. Wyobraźcie sobie, jak bardzo zwycięscy z ubiegłych lat musieli przygotowywać występ w tym wielkim finale. Każdy z nich przecież już grał swój konkurs, a teraz po kilku latach mieli wystąpić jeszcze raz przed coraz bardziej wymagającą publicznością. A jednak wystąpili wszyscy walcząc z olbrzymią tremą i odpowiedzialnością, żeby udowodnić sobie, jurorom i publiczności, że pierwsze miejsca zdobyli zasłużenie. Uważam, iż każdemu z nich się udało. Każde wystąpienie było świetnie opracowane i pięknie przekazane, a jednocześnie nieporównywalne; jedne wzruszające do łez, inne pobudzające do refleksji lub wywołujące uśmiech słuchacza.

Finał Finałów wygrał doskonały Bogdan Grzymała-Siedlecki z Warszawy. Obok niego wystąpili: Henryk Skrzypiński z Bydgoszczy, Anina Bak z Sandomierza, Jerzy Borucki ze Szczawna-Zdroju, Krystyna Dąbkowska z Zakopanego, Andrzej Konarski z Wrocławia, Stanisław Orłowski z Krosna, Henryk Cieślar z Bielska-Białej, Krystyna Wisłowska z Wrocławia.

Wspaniały Finał Finałów i tak licznie zgromadzona publiczność były chyba najlepszym pozostawieniem dla tych, którzy co roku z takim samym sercem i zapałem stwarzali niepowtarzalny nastrój przewodnickich spotkań. Dał również jednoznacznie odpowiedź na pytania czy celowe jest organizowanie następnych konkursów i czy nie organizować ich co roku np. w innym zamku. Konkursy muszą być i oczywiście tylko w Golubiu-Dobrzynie.

Anna Pilarska



SUKCES ŁÓDZKIEGO FOTOGRAFIKA

W dniach 25 - 26 września 1982 roku odbyło się w Szczecinie Pomorskie Spotkanie z Diaporamą, zorganizowane przez tamtejsze: Wojewódzką Komisję Fotografii Krajoznawczej PTTK i Delegaturę PAF. W ramach imprezy mającej na celu szkolenie autorów zajmujących się montażem przeźroczy, odbyły się eliminacje regionalne o DIAKRAJ-u i konkurs na czołówkę do zestawu przeźroczy.

W tej ostatniej konkurencji za najlepszego uznano przedstawiciela Wojewódzkiego Zespołu Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi członka Redakcji Biuletynu, kol. Bohdana Bazylińskiego, który uhonorowany został I nagrodą oraz dyplomem Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych.

Serdecznie gratulujemy Koledze kolejnego sukcesu na ogólnopolskim forum i życzymy dalszych osiągnięć umacniających Jego pozycję w czołówce polskich fotografików - krajoznawców.

PJ

Wszystkim naszym Czytelnikom, Autorom i Przyjaciółom składamy serdeczne życzenia pogodnych, dobrych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego wolnego od trosk i kłopotów, a pełnego sukcesów na turystycznych szlakach Nowego Roku 1983.

Redakcja

BIULETYN PTTK nr III-IV (281-282) 82

SPIS TREŚCI

| | | |
|---|-------------------------------------|----|
| 1. Leonard Matuszewski | - Pielgrzymki w Polsce cz. II | 1 |
| 2. Edward Marchocki | - Góra Kalwaria | 4 |
| 3. Nieznane listy Doktora Mieczysława Orłowicza | | 10 |
| 4. Anna Pilarska | - 55 lat klasztoru w Niepokalanowie | 15 |
| 5. Przemysław Pilich | - W okolicach Przysuchy | 19 |
| 6. Zbigniew Ciekliński | - Kościół parafialny w Kociszewie | 25 |
| 7. Zbigniew Parafianowicz | - Od Brochowa do Żelazowej Woli | 27 |
| 8. Jan Szymański | - Zabytek w Brochowie | 29 |
| 9. Przemysław Jędraski | - Rola szkoleń turystycznych w PTTK | 30 |
| 10. red. | - Ś.p. Zbigniew Ciekliński | 36 |
| 11. Anna Pilarska | - 10 lat Konkursów Krasomówczych | 37 |
| 12. PJ | - Sukces łódzkiego fotografa | 39 |

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egz. maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane, zastrzegając sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie powinny być wyraźne, kontrastowe, odbite na błyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem, nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły są honorowane według obowiązujących stawek. Honoraria przesyłane są pocztą na adres Autora po ukazaniu się numeru. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiąlnie Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK.

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi.

Adres Redakcji: ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź tel. 229-86

Redaguje Komitet w składzie: Bohdan Bazyliński /Redaktor Graficzny/, Adam Chyżewski /Redaktor Naczelny/, Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Józef K. Kurowski, Leonard Matuszewski, Anna Pilarska i Stefan Br. Zwierzyński /Redaktor Techniczny/.

Warunki prenumeraty Biuletynu PTTK w Łodzi na rok 1983 pozostają bez zmian. Koszt rocznej prenumeraty za 1 komplet wynosi 120 zł. Wpłat dokonywać można na konto bankowe Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, w VI Oddziale NBP w Łodzi nr 47063-2176-132, lub bezpośrednio w kasie biura, ul. Piotrkowska 102a /prawa oficyna, parter/ w Łodzi.

Numer zamknięto dnia 15 października 1982 roku.

PSP J/40, Z.2286-1.000 egz. F-2.

EX-LIBRIS



BIBLIOTEKA
RPK PTTK
W ŁODZI

P-529